Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: [illegible]

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatne korespondencje i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od [illegible]

Naczelnik państwa czy stronnictwa.

Lwów 17. sierpnia.

„Zdawało mi się rzeczą widoczną, że król poznał tajemnicę naszego wieku; przekonał się, że większość Francji chciała rewolucji; widział z dwudziestopięcioletniego doświadczenia, że stronnictwo jego było za słabe do oparcia się tej większości; wiedział, że większość kończy na dyktowaniu prawa. Chcąc przeto królować, potrzeba było królować z większością, to jest z rewolucją; lecz żeby sam się nie stał rewolucjonistą, powinien był król rewolucję na nowo rozpocząć, na mocy prawa boskiego, które na niego spłynęło. Myśl to zaiste była dowcipna: robiła Bourbonów rewolucjonistami z przekonania sumiennego, a rewolucjonistów robiła rojalistami, zachowując ich widoki i opinje. Król miał rozwiązać jednym pociągiem pióra zagadnienie, za które ja przez lat dwadzieścia walczyłem; ustaliłby nowy ustrój polityczny we Francji i zyskałby jego uznanie od całej Europy. Dla dokonania tego wielkiego dzieła, nadał król konstytucję, zrobioną podług formy, w której się wszystkie konstytucje robią. Była ona wyborną, bo wszystkie są wyborne, skoro są wykonywane. Ale ponieważ konstytucje są tylko arkuszami papieru, cała więc ich cena polega na władzy rządowej, która się trudni ich obroną. Zamiast ją skupić w jednych ręku, które byłoby za nią odpowiedzialne, król dozwolił na jej rozprószenie w całem stronnictwie, noszącem jego imię. Zamiast być naczelnikiem całego państwa, kazał się uważać za naczelnika stronnictwa. Wszystko przybrało we Francji barwę spiskową; nierząd się zakradł. W całym narodzie jedno serce i jedna dusza być miała. Tak mówiono i powtarzano, lecz nie było to prawdą."

Słowa te o pierwszych latach rządów Ludwika XVIII. wypowiedział, czy napisał, Napoleon I., rozmyślając w samotności na odległej wyspie św. Heleny. Są politycy, którzy utrzymują, że zjawisko to powtarza się także dzisiaj — w trzeciej rzeczypospolitej francuskiej. Być może, że w zdaniu tem cokolwiek racji, ale nie ulega kwestji, że także w niem jest wiele przesadnego pesymizmu. Trzeba się liczyć ze stosunkami panującemi, trzeba uwzględnić faktyczny stan rzeczy, a nie oceniać rzeczy z teoretycznego tylko punktu widzenia. W monarchji, gdzie wszyscy składają przysięgę na wierność monarsze, gdzie wszyscy są jego poddanymi, łatwiej przeprowadzić zasadę, że król jest naczelnikiem całego państwa, zwierzchnikiem całego narodu. Tam nie potrzebuje on być naczelnikiem i głową jednego tylko stronnictwa politycznego. Inaczej cokolwiek ma się rzecz w republice, która sobie sama wybiera zwierzchnika. I tu jest on niezawodnie najwyższym w państwie urzędnikiem i tu reprezentuje on władzę całego państwa — ale wychodzi on przecież z woli narodu, z wyboru, czy to parlamentarnego, czy ludowego. Jednomyślność jest wprawdzie możliwą, ale nie jest ona konieczną. A cóż dopiero w państwie, w którem republikańska forma rządu nie zapuściła jeszcze tak głębokich korzeni, aby o ich wyrwaniu nie mogło już być mowy, w którem wcale silne istnieje stronnictwo, dążące jawnie i otwarcie do jej obalenia, które składa hołdy — przyszłym monarchom. Czyż może w takiem państwie być mowa o tem, aby prezydent republiki był w tem znaczeniu zwierzchnikiem państwa, jak nim jest monarcha. W teorji jest nim i tutaj, w praktyce — nie.

Thiers był niezawodnie dzielnym prezydentem republikańskim. Zasługi jego zdaje się potomność dopiero oceni. Zmierzał on do tego, aby pod wspólną chorągwią umiarkowanej rzeczypospolitej zjednoczyć wszystkich, aby „w całym narodzie było jedno serce i jedna dusza". Ale właśnie dla tych dążeń wyparła go z krzesła prezydjalnego większość monarchiczna ówczesnego zgromadzenia narodowego. Miejsce jego zajął marszałek hrabia Mac-Mahon książę Magenty, oddany w zupełności ideom monarchicznym. Pod jego okiem odbywały się przygotowania do zamachu stanu, które byłyby niezawodnie osiągnęły zamierzony skutek, gdyby nie czujność prawdziwych republikanów. O tym więc prezydencie nie można w istocie powiedzieć, że był naczelnikiem całego państwa. Był on naprawdę głową jednego tylko stronnictwa i to antirepublikańskiego i wyłącznie dla tego stronnictwa pracować. Pod tym względem nie wiele inaczej wyglądały rzeczy pod prezydencją pana Grevy'ego. Był on niezawodnie najlepszym republikaninem, ale i on nie był w stanie zjednoczyć około swojej osoby wszystkich i stać się widomym naczelnikiem państwa. Był on do tego temperamentu nadto spokojnego, usposobienia zbyt umiarkowanego. Jak gdyby postępowaniem swojem chciał dowieść słuszności ulubionych swych teorji z 1848, iż rzeczpospolita nie potrzebuje prezydenta, ograniczał się prawie wyłącznie na podpisywaniu uchwał parlamentu i dekretów gabinetu. Imponującej reprezentacji na zewnątrz, którą tak lubią Francuzi, wcale za jego rządów nie było. Dla tego nie wszyscy widzieli w nim zwierzchnika państwa.

Stan rzeczy zmienił się cokolwiek, gdy w pałacu Elizejskim zamieszkał Sadi Carnot. Zrozumiał, w czem polegały główne grzechy poprzednika i stara się je według sił naprawić. Przed kilku dniami zamieściliśmy artykuł, poświęcony panu Carnotowi, z którego się okazuje, jak prezydent pojmuje swoje obowiązki reprezentacyjne. Ale i pod względem politycznym zmierza pan Carnot do przywrócenia tego, co zagaił był Thiers, a co dwie następne prezydentury psowały. Chce być naczelnikiem „państwa", pierwszym urzędnikiem całej rzeczypospolitej, a nie jak Ludwik XIII. Mac-Mahon i Grevy, tylko naczelnikiem stronnictwa. Zrozumiały to masy ludności prędzej może od zacietrzewionych przywódców, kiedy prezydenta witają wszędzie z zapałem, jakiego nigdy nie okazywały jego poprzednikom. Dobrą to może być wróżbą dla przyszłych wyborów. Republikanie umiarkowani grupują się około osoby Carnota, który ogólną cieszy się sympatją. Być może, że zwyciężą, bo unikać chcą wszelkich zbyt radykalnych reform, a w pierwszym rzędzie rewizji konstytucji, pomnąc, że „wszystkie konstytucje są wyborne, skoro są wykonywane".

Obraz polityczny z chwili bieżącej.

Bismarkowska *Post* wystąpiła w dniu odjazdu cesarza austrjackiego z Berlina z artykułem wstępnym pt. *Ein politisches Augenblicksbild*, który pewną sensację wywołał zwłaszcza — w Wiedniu. Polemizując z półurzędowym *Fremdenblattem* wiedeńskim o niewinny frazes, napisany przez to pismo, być może raczej dla dźwięcznej gry słów, aniżeli dla wywołania poważniejszego efektu w Europie, publicysta berliński przybiera minę surowego i ogromnie mądrego mentora i pali długie kazanie oficjalistom sprzymierzonego z Niemcami państwa. Zarówno z uwagi, że taka *Post* wypisuje dziś podobne a d m o n i c j e dla publicystów i ludów austro-węgierskiej monarchji, tuż po uroczystościach berlińskich, jak, że niebezpodstawnie przyjmować można enuncjacje rzeczonego pisma za c h w i l o w y bodaj wyraz opinji kanclerza niemieckiego, nie od rzeczy będzie poświęcić szpaltę druku dla reprodukcji wspomnianego artykułu:

„Toasty zaprzyjaźnionych monarchów podczas uczty w zamku berlińskim w d. bm., pod względem serdeczności, ciepła i stanowczości chyba nie znajdują równych sobie w historji. Można wprawdzie przypomnieć emfatyczne słowa, któremi król Fryderyk Wilhelm IV. czcił niejednokrotnie cara M i k o ł a j a. Lecz słowa owe nie znajdowały najlżejszego echa w piersiach ludów, a także czciły przedewszystkiem o s o b ę, bynajmniej zaś nie s o j u s z sam w równym stopniu, nie cel jasno oznaczony, wreszcie nie zgodę radosną ludów. Inaczej nie mogło być wtedy z p o w o d ó w, które obejdą się bez bliższego rozpatrywania... (Szkoda, że *Post* zbyła ten szczegół tak półgębkiem. *Prz. Red.)* Sposób natomiast, w jaki ten związek Niemiec z Austrją odpowiada uczuciom, rzec można nawet tęsknocie ludów, jest zaiste jedyny w swoim rodzaju. Możemy śmiało pominąć opozycję, jaką on spotyka u jednej części s ł o w i a ń s k i e j ludności w Austrji. Mamy bowiem prawo myśleć tylko o stronnictwach i ludach, których byt i życie zrośnięte jest z cesarstwem starem, które je miłują i utrzymać pragną.

O ile atoli umiemy ocenić te fakta, tem samem zaś i toasty w ustach monarchów, dających niemi nowy bardziej nawet stanowczy wyraz faktom rzeczonym, o tyle nie możemy przecież zgodzić się z pewnem zawsze powtarzającem się pojmowaniem rzeczy. Oto wiedeński *Fremdenblatt* pisze: „Ludy europejskie, które spodziewają się i pragną utrzymania pokoju, mogą w tej mierze polegać na monarchach, p o ś w i ę c a j ą c y c h t e m u w i e l k i e m u c e l o w i straszną p o t ę g ę w o j s k s w o i c h..." Czyż to pokój, jeśli straszna potęga wojsk ustawiona jest naprzeciw dość równorzędnej innej potędze, aby ją trzymać w szrankach? Mówią zawsze o zagrożonym pokoju, który ochraniać, o strasznej wojnie, której zapobiegać należy. Jeśli jednak armje występują w obronie pokoju, to już nie ma pokoju, a jeśli one muszą zapobiegać większej wojnie, wówczas on jest... Mniemamy, że mowa organów, chcących opiekować się sprawą pokoju, mogłaby być zrozumialszą i ostrożniejszą. Z pomocą pogróżek — to przekonanie nasze stwierdza historja na każdym kroku — nigdy jeszcze nie utrzymano pokoju — nawet w wypadkach, kiedy dysproporcja sił zdawała się zabraniać słabszej stronie wszelkiej nawet myśli o podjęciu wojny. Wystarczy tu przypomnieć potęgę Napoleona I. i Prusy do połowy przez nieprzyjaciela zajęte, a w których patrjoci bez przerwy przygotowywali walkę z tą potworną przemocą i wreszcie ją podjęli.

Szczęście na wojnie jest zawsze wątpliwe, a pomiędzy mocarstwami europejskiemi, które dziś mogłyby wystąpić przeciw sobie, nie ma dysproporcji sił. Przybywa do tego jeszcze, że obecnie warunki wojny znów zmieniły się kompletnie skutkiem rozlicznych innowacyj w technice broni i organizacji armij. Każda strona przypisuje sobie, że środki i sposoby przez nią zastosowane, są najlepsze i najskuteczniejsze. Nic doprawdy nie jest równie zbytecznem i śmiesznem, jak owi partyzanci ze swemi broszurami, w których dowodzą, że zwycięstwo musi przypaść ich ojczyźnie w udziale. Jedynym skutkiem tego rodzaju literatury jest, że przeciwnik zostaje jakby pouczony, jak mu począć należy, aby tem łatwiej pobić pyszałka.

Przytaczamy tych kilka uwag, gdyż w toastach w zamku berlińskim wyczytujemy u p o m n i e n i e d o p o w a ż n e g o z a s t a n o w i e n i a, nie zaś u s p o k o j e n i e i z a c h ę t ę d o d r z e m k i. Siły zbrojne, gotowe do obrony bezpieczeństwa i dobrobytu dwu państw ściśle sprzymierzonych, są w istocie potężne i będą w danym razie przez najlepszych dowódców do boju wyprowadzone. Lecz o zwycięstwie nie decyduje wyłącznie pole bitwy i talent dowódców — zawisło ono również od zgody, zdolności poświęcenia, wytrwałości wyrozumiałości ludów, nie wyruszających na pole walki. Dla tego, zdaje się nam, należy nader serjo myśleć o pilnem warowaniu tych dóbr i nie spuszczać się wyłącznie na stojące w pogotowiu armje — jak gdyby one miały tylko rolę straży, pod której opieką możemy się kłócić pomiędzy sobą, zaniedbywać najżywotniejsze zagadnienia nasze i w ogóle igrać z ogniem."

Przeciw Bułgarji.

We wczorajszym numerze naszego pisma zamieściliśmy artykuł wstępny, poświęcony drugiej rocznicy panowania księcia Ferdynanda w Bułgarji. Ze sposobu, w jaki rocznicę święcono w Sofji, okazuje się, że pogłoski o głośnych demonstracjach za ogłoszeniem niepodległości Bułgarji okazały się nieuzasadnionemi. W Sofji umieją na razie być umiarkowanymi. Mimo to jednak pisma rosyjskie nie przestają szczuć przeciw Bułgarji, księciu Ferdynandowi i rządom pana Stambułowa. Dyplomację rosyjską najwidoczniej gniewa porządek i ład, które od dwóch lat panują w księstwie bułgarskiem.

„Samozwańcy sofijscy—czytamy w *Nowoje Wremia* — nie tracą nadziei, iż uda im się uzyskać uznanie ks. Ferdynanda Koburskiego za prawego władcę Bułgarji ze strony któregokolwiek z mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim. Wiedeński nasz korespondent zatelegrafował nam wczoraj charakterystyczne szczegóły w tej sprawie. Nadzieja, że inicjatywa pod tym względem wyjdzie od Austrji, znikła widocznie, gdy w Wiedniu dowiedziano się o wrażeniu, jakie wywarła nietylko w Petersburgu, lecz i w Berlinie, wycieczka agenta wojennego austrjackiego w Bukareszcie, który zamierzał odbywać „przeglądy" wojsk bułgarskich. Zamilkły pogłoski o możliwości uczestniczenia pełnomocników wojennych bułgarskich na manewrach wojsk austro-węgierskich. Awanturnicy sofijscy próbują teraz oddziałać na Portę i wymódz na niej ażeby sułtan przyjął w Stambule Ferdynanda Koburskiego, a co więcej, aby go powitał z honorami należnemi prawemu władcy. W tym to celu, stambułowcy nie przestają roztrząsać w swych organach kwestji, czy obecne położenie polityczne nie sprzyja właśnie ogłoszeniu niezawisłości Bułgarji?.. W Wiedniu są przekonani, iż poważnie nikt o czemś podobnem nie myśli, lecz, że tym sposobem probują tylko zastraszyć Portę, w chwili, kiedy rząd sułtański widzi się zmuszonym załatwić kwestję powstania na Krecie.

Jeżeli te domysły kół rządzących wiedeńskich mają jakąkolwiek podstawę, to godna podziwu jest naiwność „Machiawelów" sofijskich, mniemających, iż powikłania kreteńskie mogą skłonić Portę do kroku, którego doniosłość rząd rosyjski przewidział już oddawna. Wiedzą dobrze w Stambule, do jakiego stopnia ważną jest rzeczą, aby Rosja nie miała najmniejszego powodu do zmiany swej postawy w kwestji powstania na Krecie. Dowodzi tego wyraźnie naznaczenie Szakir a paszy na tymczasowego gubernatora Krety.

A jednak pp. Stambułow et comp. spodziewają się, iż sułtan z książęcemi honorami w tej właśnie chwili przyjmie w Stambule samozwańca, z którym dotąd nie chciał żadnych utrzymywać stosunków. Czyliż tego nie pojmują, że gdyby zdarzyło się cos podobnego, to przywódcy powstania na Krecie [illegible] się nawet co pomy[illegible] prostym rachunkiem [illegible] natychmiast powstaną otwar[illegible] gabinetów potępiających ruch [illegible] Krecie, nie znajdą gabinetu rosyjskiego.

Awanturnicy bułgarscy nie mogą liczyć na Portę w żadnym razie, bo wszelkie naruszenie traktatu berlińskiego przedewszystkiem odbiłoby się na rządzie tureckim. Jeżeli utracili ufność do Austro-Węgier, powinniby sobie poszukać sprzymierzeńców gdzieindziej, choć wątpliwą jest rzeczą, czy ich znajdą w chwili, w której wszystkie mocarstwa rozumieją i pojmują potrzebę utrzymania pokoju — gdyż coby przyniosła wojna... trudno powiedzieć."

Złoto i pięść.

Bardzo charakterystyczny artykuł, napisany z okazji wrzekomego zbliżenia się między Niemcami a Anglją, znajdujemy w *Nowoje Wremia*. Szkoda byłaby doprawdy, gdyby przeszedł bez uwagi z naszej strony. Podajemy go prawie w całości:

„Pokolenie nasze przeżywa — powiada *Now. Wremia* — nader ciekawą chwilę historyczną. Dwaj olbrzymi polityczni, według ich własnego przynajmniej zdania, oddawna dąsający się jeden na drugiego, zdecydowali się zaniechać waśni istniejących oddawna między Niemcami i Anglja i rozpocząć życie nowe w pokoju i przyjaźni. I owi olbrzymi spotkali się, oddali sobie wzajemny bratni uścisk, omal, że nie zaprzysięgli wiecznej przyjaźni. Anglja pokazała Niemcom swą flotę i swe kieszenie, duże kieszenie, złotem nabite, a złoto, jak zawsze było, tak i obecnie jest ogromną potęgą. Niemcy wysadziwszy na ląd angielski poważną siłę, wynoszącą 1.500 żołnierzy, okazały jej krzepkie niemieckie pięście, wyjaśniając przytem, że w Niemczech takich pięści zdrowych jest moc ogromna i że pięść to także siła, siłą była zawsze i zawsze nią będzie.

I owoż dwie siły: „złoto" i „pięść", winszowały sobie, aby przetrwały aż do skończenia świata. Anglja spoglądająca na swą flotę i Niemcy spoglądające na swe siły lądowe, pysznie reprezentowały swą potęgę ku zastraszeniu świata Bożego, a wspominając nazwiska Malplake i Waterloo, dawały do zrozumienia, jakich to cudów może świat oczekiwać od tych sił zjednoczonych. W owym to czasie niemieckie gazety nader w porę podały zwycięzkie buletyny, dowodzące, iż młoda jeszcze flota niemiecka już zdążyła pokryć się sławą w walce z bezbronnemi łodziami biednych murzynów z wybrzeży zanzibarskich. Murzyni padali od strzałów, jak muchy od perskiego proszku, ich lepianki gliniane, ich szałasy z chrustu, padały pod kulami armatniemi, jak budki z kart.

„I w tymże czasie nadeszły wyczekiwane z niecierpliwością „krwawe wieści" z Egiptu. Armja angielska wplotła nowy laur do wieńca z pod Tek-El-Kebir, nowy wawrzyn do wieńca chwały, otrzymanej z pogromu bezbronnej Aleksandrji. Biednych półnagich derwiszów wystrzelano jak wróble, zachowując przyzwoity dystans kilkuset kroków. A na polu sławy pod strzałami kultury i cywilizacji XIX. wieku wraz z bojownikami, poległy tysiące kobiet bezbronnych i małych dzieci, nie

Dzieciak wiejski.

(Obrazek z natury).

Lubię dzieciaki, które uganiają pod drzewami Tuilerjów; lubię bardzo owe dziewczątka jasnowłose z długiemi kędziorami na foremnych główkach, w białych wysoko naciągniętych pończoszkach. Lubię śledzić oczyma te maleństwa, jak one z pewną już dozą zalotności skaczą na około matek swoich. Zdaje mi się zawsze, że odkrywam tysiące wad i błędów zachwycających, widocznych na końcu noska każdego dzieciaka. Lecz mimo to wszystkie te małe damy i panowie *en miniature* robią na mnie wrażenie ubóstwienia godnych potworków.

Lubię je, jak winogrona w lutym lub poziomki w grudniu.

W tem wielkiem państwie dzieciaków, uprzywilejowanym faworytem moim i przyjacielem jest dzieciak wiejski, który boso ugania po kurzu i błocie gościńca, po drzewach się wspina i gniazda ptasie rabuje. W formalny zachwyt wprawia mię każdym razem jego wielkie, wiecznie zdumione, czarne oko, błyskające z pod nasuniętej na czoło czupryny, jego drobne wątłe nóżęta, ozłacane blaskiem słońca, twarzyczka ogorzała od wiatrów, nawet malownicze jego spodenki, z reguły spięte na przodzie dużym metalowym guzikiem.

Ach! te śliczne spodenki! Dzieciak nie wypełnia ich wcale swojemi chudemi nożętami. To też taki sam drugi mógłby śmiało schować się cały w owym szerokim rozporze, przez który wyłazi ustawicznie tęgi kawał koszulki, powiewającej wśród biegu jak chorągiew — o mało co nie powiem, biała chorągiew.

Te dobre spodenki są zwykle reminiscencją rozmaitych strojów rodziny całej: tu naprzykład widać na nich kawał matczynej spodnicy, obok zaraz reszta z żółtej kamizelki ojca, a dalej łata z niebieskiej chustki do nosa. Cała ta zbieranina utrzymuje się szczęśliwie w spójni dzięki grubym szarym niciom, które z dwojakiego względu są pożyteczne: widać je zdala już i nie tak rychło pękają.

Lecz pod tem ubrankiem połatanem czuje się silny zdrowy organizm. Bo i w gruncie rzeczy pocóż innego ubrania wiejskiemu dzieciakowi? On nie wie jeszcze nic a nic, co to zalotność i pretensje miejskich jego rówieśników, a skoro jagnię z dzwonkiem na szyi skacze mu u boku, skoro on musi być przygotowany na to, aby każdej chwili mógł rzucić się za tem jagnięciem w pogoń, wśród tego roztrącać gromadki towarzyszy, wraz z niemi tarzać się po kurzu ulicznym lub w błotnistym rowie przydrożnym — więc do czegóż Bogiem a prawdą zdałyby mu się sukienki modne, drogie, jedwabne pończochy i safjanowe pantofelki?

Lubię te dzieci dlatego także, że są dzikie, za zbliżeniem się obcego człowieka pierzchają trwożliwie, jak stadko igrających w trawie zajączków, spłoszonych o wczesnej porannej godzinie. Trzeba też niezliczonych i różnorodnych używać podstępów, aby zmódz ich obawy a pozyskać sobie zaufanie. Skoro jednak, dzięki roztropności twojej, raz już znajdziesz się w ich towarzystwie, wówczas przedewszystkiem ustaje zabawa tych dzieciaków, radosne okrzyki i hałas milknie, mała czereda staje nieruchoma, skrobie się zakłopotana w głowę i niespokojnie oczyma wpatruje się w ciebie. To bywa zazwyczaj moment krytyczny.

Jedno cierpkie słówko lub surowy giest gotów na zawsze poróżnić cię z niemi — natomiast uśmiech przyjacielski, ciepła apostrofa lub pogłaskanie twardej jak sierć końska czupryny, odnosi stanowcze zwycięstwo. A zwycięstwo to warte jest trudu — wierzajcie mi!

Jednym z najskuteczniejszych moich sposobów podstępu był następujący: Wyciągałem zegarek z kieszeni i patrzyłem nań uważnie. Wtedy spozieram z podełba—a moja mała czereda naciągnęła szyje, źrenice w oczach rozszerzyła i zbliża się ostrożnie ku mnie. Zdarzało się często, że kurczęta, gęsi i kaczki, które o kilka kroków w bok buszowały po trawie, naśladowały swoich towarzyszy i także zaczęły zbliżać się ku mnie.

Wtedy — bywało — podnoszę zegarek do ucha i uśmiecham się, jak człowiek, któremu coś szepnięto w zaufaniu. Na widok tego cudu moi malcy nie mogli się powstrzymać dłużej w spokoju i zaczęli spoglądać na siebie owem delikatnem, naiwnem, bojaźliwem a szyderczem zarazem spojrzeniem, które trzeba widzieć koniecznie, aby je zrozumieć. Zwolna zbliżyli się wtedy ku mnie na krok ledwie i gdy najodważniejszemu z nich zaproponowałem, aby również posłuchał co zegarek mój szepce do ucha, cofał się przestraszony, choć uśmiechnięty, podczas gdy cała zgraja wybuchała okrzykiem radosnym. Formalnie dla akompanjamentu kaczki trzepotały wówczas skrzydłami, gęsi gęgały, młode kurasy hałasowały „ku-ku-ri-ku... ku-ku-ri-ku!" — no! i partja była już wygraną!

Ileż to razy odgrywałem tę komedję w cieniu rozłożystego buka, nad brzegiem małego strumyka, który ze szmerem śpiewnym pędził po drobnym zwirze, a krzaki róż polnych przysłuchiwały się półsenne i drżące tej muzyce srebrnych strumieni.

Słońce żarzyło się na łące, wszystko w okół, zda się, drzemało rozkosznie; różnobarwne główki kwiatów pochylały się rozmarzone, w dali migotały łagodnie błękitnawe listki topoli.

Mała czereda moja cisnęła się do mnie, aby każdy z nich mógł usłyszeć tykotanie zegarka i wnet posypały się chórem pytania, przerywane wybuchami serdecznego śmiechu. Potem buszowali mi po kieszeniach, aż wyciągając podszewkę na wierzch, siadali mi na kolanach, podczas gdy kaczki poważne i flegmatyczne okrążały z zaciekawieniem obute stopy moje, a gęsi posuwały zuchwalstwo swoje aż do tego stopnia, że zaszedłszy z tyłu, wyciągały szyje swoje badawczo po nad moje ramiona.

Wierzajcie mi, wielką radość sprawia myśl, iż nie przejmujemy trwogą tych stworzeń, które tak łatwo lada czem przestraszyć można!

Leżałem tak, jak nieżyw, nie ruszając się z obawy, aby nie zmącić ich zadowolenia, i byłem sam niby dzieciak, który buduje zamek z kart i szczęśliwie doprowadził go już do trzeciego piętra. Za to widziałem rysujące się na tle błękitu niebios wszystkie te małe główki, widziałem promienie słoneczne, przedzierające się przez las ich włosów jasnych, lub kładące się, jak wstęga złota na opalonych karkach i piersiach dziatwy. Jak entomolog bada z zapartym oddechem ruchy drobnego chrząszczyka, tak ja przypatrywałem się z niezmiernem zajęciem tym niezgrabnym, a jednak wdzięcznym i miłym giestom dzieciaków. Rozciągałem się przecież na trawniku, aby je podpatrywać zbliska i dla ich przyjaźni, przyjaźnią i wyrozumiałością darzyłem ich skrzydlatych towarzyszy.

Bywało czasem, jakieś niezgrabne kurczątko, wygramoliwszy się z trudem na moją nogę, spadło na ziemię. Wtedy wyciągałem rękę i sadzałem je na to samo miejsce. Klnę się wam na wszystko, co mi najmilsze w świecie, że cała moja publiczność była mi za to ogromnie wtedy wdzięczną!

Jedno zastanawia przecież, gdy się cały ten mały światek widzi społem. Małe kaczę, odpoczywające nad brzegiem rzeczułki, młoda roślinka, wyzierająca drżącemi listkami z łona ziemi, drobniuchne ledwie puchem opierzone kurczątka, które snują się ustawicznie matce-kwoczce po pod nogi, lub mali ludzie, wywracający koziołki na trawie.. Wszystkie te małe stworzenia są sobie równe. Są to dzieciaki wielkiej przyrody, mają wspólny kodeks i wspólną fizjognomję; posiadają wyryte na sobie, sam nie wiem jakie, komiczne czy pełne uroku piętno, coś niezgrabnego a wdzięcznego przecież, coś, co od pierwszego rzutu oka czyni je dla nas niesłychanie miłemi. Rodzice, przyjaciele, towarzysze, drepcą pod tym samym sztandarem, a sztandar to biało-różowy i salutujmy go, gdy mija nas, my siwizną wieku i trosk życiowych oprószeni!... Błogosławionym jest ten sztandar, a imię jego: dziecięctwo!

Wszystkie dzieciaki są krągłe, delikatne, wątłe i bojaźliwe. Patrzcie tylko, jak one *pele mele* kłębią i tarzają się na słońcu. Kto wie, czy wszystkie te dzieci przyrody nie mają wspólnego punktu wyjścia, czy nie są braćmi tego samego pierwiastka?

Kto wie, czy źródło wszelakiego życia nie jest jedno i to samo? Opatrzność tchem swoim przywołuje do życia dęba, koguta lub człowieka — a któż zdoła zapewnić mnie, że te trzy tchnienia ożywcze były między sobą różne? Któż powie mi, że ta sama przyczyna nie wywołała rozmaitych skutków?

Od czasu, gdy istnieją ludzie z zielonemi okularami na nosach, stało się formalną pasją klasyfikować stworzenia naszej ziemi. Lecz któryż z nich udowodni mi, że te klasy są rzeczywiście odrębne? Kto odważy się utrzymywać, że cały świat nie jest jedną wielką rodziną, której rodziców odróżnia: *nic* — uważane przez nas za: *wszystko?*

Czyż nie brak nam może odmian nieskończonych, które po prostu uchodzą naszej analizie i są jakby wstęgą, wiążącą ze sobą wszystkie stworzenia żywego świata? Dlaczegoż więc głosić: Temu należy się wieczność — a temu *nie?* Dlaczegoż mówić: To niewolnik — a to król?...

Osobliwsze to, zaprawdę, zuchwalstwo ludzi, którzy właściwie n i c nie wiedzą!

Człowiek, zwierzę lub roślina, istota ta drży, boleje albo raduje się — ona istnieje i zamyka w swem łonie ślady tego samego mysterjum.... I któż powie mi, że to mysterjum, które wszędzie jest jednakowe, nie jest znakiem wielkiego, potężnego prawa, nieznanego przez nas, a tylko chyba przeczuwanego?

Powiecie może — to sen! A cóż robi sama nauka, gdy zdąży do tego krytycznego momentu, kiedy soczewka staje się już mętną, a kompas odmawia posłuszeństwa? Wszakże i ta nauka śni jeno, gdy stawia hypotezy!

Więc i my pomyślmy sobie, że np. drzewo jest człowiekiem o chropowatej grubej skórze, milczącym wiecznie marzycielem, który na swój sposób umie kochać i do najskrytszych tajników rdzeniu drży rozkosznie, gdy wieczorem ciepły wietrzyk muska jego zielone włosy i tysiącem niewidzialnych pocałunków go okrywa. Nie — ja nie zgadzam się żadną miarą na hypotezę o świecie, który tylko d l a n a s stworzono! Człowiek nie jest celem — natomiast jednem tylko ogniwem w olbrzymim, bezmiernym łańcuchu, którego celów ostatecznych nie znamy niestety.

A czyż to nie błogo zamarzyć sobie, że się nie jest wyosobnioną jakąś potęgą, dla której reszta świata za piedestał służy — że się nie jest patentowanym burzycielem, biednym, ułomnym tyranem... natomiast właściwą, cudnie dobraną nutą w nieskończonym akordzie życia?...

Być może... to sen wszystko! Lecz ja śniłem go bardzo często, gdym patrzył na dzieciaki wiejskie, koziołkujące na miękich puchach trawy wonnej — pośród gęsi, kur i kaczek.

Gustaw Droz.

mających ku swej obronie ani kawałka bambusu, ani tarczy skórzanej, ani mieczyka samodzielnej roboty. Już też biedny ów lud wygnany głównie do Afryki środkowej przez głód, możnaby było zniewolić do poddania się bez wystrzału; ale złoto wawrzynów pragnie, a gdzież je łatwiej zdobyć, jak w walce z biednymi murzynami?

Na tym to gruncie zbratały się siły niemieckie z angielskiemi, lecz nie w celu obrony przed wspólnym wrogiem, tylko w celu skarcenia biednych murzynów, którzy nie chcieli kupować od handlarzy niemieckich i angielskich wybrakowanych towarów. I jakże pięknie wyglądają w tej walce owi półnadzy zwycięzcy bohaterowie, w porównaniu ze zwycięzcami uzbrojonymi według ostatniej mody, mającymi za sobą tak błahe powody wypowiedzenia wojny. Jakimże to blaskiem legendy otoczony będzie ów wpół nagi derwisz, nie szukający przykładów w historji, lecz wprost rzucający w twarz nieprzyjacielowi obelgę, ów Niumi z piętnastoma emirami, którzy złożyli swe kości obok jego trupa, to pomnik trwały i bardzo trwały — dotrzymania słowa danego w chwili słusznego oburzenia. Oto tam i „złoto" i „pięść" traci swą siłę. Aleć przymierze „złota" z „pięścią" to wcale nietrwałe przymierze; serdeczne i ciepłe przyjęcie na rejdzie Spittdesa może się stać całkiem czem innem na terenie afrykańskim. Owóż tam przyjacielom już dość ciasno, Anglicy złapali już jakiś statek kompanji żydowsko-niemieckiej, Niemcy zapatrują wrogo na to. Kość niezgody rzucona, a co będzie dalej? kto to wiedzieć może?

Choroby zakaźne we Lwowie.

Czasopismo *Wiadomości lekarskie*, wychodzące już rok III. we Lwowie pod redakcją dr. J. K. Wiktora, lekarza miejskiego, zawiera w jednym z ostatnich poszytów swoich nader zajmujące dane statystyczne o „chorobach zakaźnych we Lwowie" — rzecz wyjęta ze „Sprawozdania fizykatu m. Lwowa," które się ma wkrótce pojawić, a opracowana przez dr. A. Pawlikowskiego. Oto czego się ze sprawozdania tego dowiadujemy:

W dziesięcioleciu 1879—1888 ogólna liczba zmarłych we Lwowie na choroby zakaźne wynosiła 4227, czyli średnio umarło corocznie 422·7, a na 10.000 mieszkańców przypada średnio 36·47 zmarłych. Zaznaczyć jednak należy, że w podanych liczbach mieszczą się także osoby obce, zmarłe we Lwowie, skutkiem czego odsetek 36·47, co najmniej o 5% jest za wielki.

W roku 1888 zajął Lwów w szeregu stołecznych miast krajów koronnych monarchji austr. piąte miejsce, się sądząc z odsetek poszczególnych lat w całem dziesięcioleciu (od r. 1879—1888), zajmuje on niewątpliwie bliższe miejsce.

Odra panowała 2 razy nagminnie z większem nasileniem, t. j. w roku 1879 i 1882, cztery razy z małem nasileniem, t. j. w latach 1880, 1883, 1885 i 1887, zaś w pozostałych 4 latach jawiła się sporadycznie i w niewielkiej ilości, gdyż tylko po 2 zmarłych widzimy. Ogólna liczba zmarłych na odrę wynosi 237, czyli średnio umarło corocznie 23·7, a na 10.000 mieszkańców przypada 2·04 zmarłych.

Z porównania z innemi miastami stołecznemi okazuje się, że śmiertelność skutkiem odry była we Lwowie po koniec roku 1882 o wiele większą, niż w następnych latach.

Płonica wystąpiła nagminnie raz na 10 lat, to jest w roku 1880 z większem nasileniem, przez 5 lat z mniejszem nasileniem, a przez 4 lata sporadycznie. Ogółem umarło w całem dziesięcioleciu 585, czyli średnio rocznie 58·5. Na 10.000 mieszkańców przypada 5·05 zmarłych.

Z porównania z innemi miastami okazuje się, że Lwów po koniec roku 1882 zajął pierwsze miejsce między niemi; zaś od r. 1883 stosunek śmiertelności na płonicę przedstawia się korzystniej.

Dyfterja i dławiec panowały nagminnie stale przez 8 lat z rzędu, t. j. od roku 1880—1887, zaś w dwóch latach, t. j. w 1879 i 1888 śmiertelność jest niżej 100, podczas gdy w powyższym czasokresie wynosi śmiertelność od 104 do 164. Ogółem zmarło na dyfterję i dławiec w przeciągu całem dziesięcioleciu 1338 osób, czyli średnio rocznie 133·8. Na 10.000 mieszkańców przypada średnio 11·56.

W porównaniu z innemi miastami zmarło w skutku dyfterji i dławca od roku 1878—1882 średnio na 100.000 mieszkańców: w Czerniowcach 157, w Gracu 183, w Klagenfurcie 172, w Gorycji 139, w Triestie 118, we Lwowie **117**, we Wiedniu 112, w Lublanie 105, w Brnie 100, w Innsbrucku 93, w Opawie 92, w Lincu 90, w Pradze 65, w Salzburgu 63.

Z podanego wykazu okazuje się, że Lwów zajmuje szóste miejsce między wymienionemi miastami i że chorobliwość na dyfterję i dławiec utrzymuje się stale od roku 1878—1888. Przyczyną nagminnej płonicy i dyfterji są bezwzględnie mieszkania przeludnione, osobliwie w klasie uboższej ludności; mieszkania brudno utrzymane, po dyfterji i płonicy nie odrażane, sprzedaż po zmarłych nieodrażonej bielizny, pościeli i sukien, a w końcu winni rodzice i opiekunowie chorych, tudzież i lekarze, którzy nie poczuwają się do obowiązku i nie zawiadamiają magistratu o każdym przypadku choroby zakaźnej, celem przeprowadzenia dezinfekcji.

Na ospę umarło w roku 1873 535 osób, w 1874 118, w 1875 82, w 1876 224, w 1877 101, w 1878 5, w następnych latach podane są liczby zmarłych w powyższym wykazie. Najgroźniej wystąpiła ospa w roku 1873, później wystąpiła nagminnie w 10 latach, z mniejszem nasileniem w 10 latach, z których 6 lat było z rzędu, a mianowicie od roku 1881—1886. Tylko w 4 latach w 16-letnim okresie śmiertelność na ospę była mała, a w jednym roku wcale żadnego przypadku śmierci nie wykazano. W całem dziesięcioleciu (od roku 1879—1888) zmarło na ospę 1037 osób, czyli średnio rocznie 103·7, zaś na 10.000 mieszkańców przypada 8·96 zmarłych. Podług wykazów rocznych ck. centraln. komisji dla statystyki, zmarło na ospę średnio rocznie od roku 1873 do 1882 na 100.000 mieszkańców:

W Lincu 179, we Lwowie **161**, w Pradze 146, w Wiedniu 127, w Czerniowcach 125, w Lublanie 102, w Opawie 92, w Brnie 77, w Insbruku 69, w Gracu 66, w Tryjeście 46, w Gorycji 40, w Klagenfurcie 39, w Salzburgu 26.

Z powodu epidemji ospowej w roku 1873 wypada procent śmiertelności w dziesięcioleciu (od roku 1873—1882) za wysoki, skutkiem czego Lwów zajmuje 2 miejsce w szeregu wymienionych miast.

W dziesięcioleciu od roku 1879 do 1888 skutkiem mniejszych epidemji ospowych, tudzież braku szczepień w ostatnich latach, odsetek na 100.000 mieszkańców zmniejszył się na 89·6. Ospa należy do tych chorób, przy których procent śmiertelności da się znacznie obniżyć przez szczepienie ochronne. W tym względzie Lwów, zarządzając szczepienie wyłącznie krowianką, postąpił naprzód. Do życzenia pozostaje tylko, by wszyscy lekarze praktykujący we Lwowie, ożywieni byli jedną myślą, że szczepienie krowianką zabezpiecza przed ospą, by w tym kierunku nakłaniali wszędzie i zawsze mieszkańców miasta do szczepienia pierwotnego i powtórnego, a z drugiej strony, by i mieszkańcy mieli poczucie ochrony własnej i chętniej i liczniej jak dotąd zgłaszali się do szczepienia.

Na krztusiec od roku 1879—1888 umarło 258 osób, czyli rocznie średnio 25·8, a na 10.000 mieszkańców przypada 2·23 zmarłych.

Wnosząc z liczb zmarłych na krztusiec w poszczególnych 16 latach okazuje się, że chorobliwość i śmiertelność od roku 1873 do r. 1880 była znaczną, podczas gdy od roku 1880—1889 zmniejsza się, jakkolwiek odsetek 2·23 zmarłych na 10.000 mieszkańców, należy uważać za niekorzystny.

Dur brzuszny i plamisty w spisie zmarłych nie były rozróżniane po rok 1888 i podawano je w statystyce śmiertelności razem. Z tego też powodu nie można oddzielnie obu rodzajów duru omówić. W historji chorób nagminnych we Lwowie nie ma nigdzie śladu, by dur plamisty od roku 1873 do 1888 panował nagminnie. W niektórych latach wystąpił wprawdzie, ale sporadycznie, podobnie jak i w rb. Według podanego wykazu umarło we Lwowie na dur w dziesięcioleciu (od r. 1879—1888) 657 osób, czyli średnio rocznie 65·7, a z tych przypada 5·68 zmarłych na 10.000 mieszkańców.

Przyczynę stale we Lwowie jawiącego się duru brzusznego, należy dziś przypisać tylko wadliwej kanalizacji, wielkim nidostatkom w wywozie treści z dołów kloacznych i usuwaniu wszelkich nieczystości z podwórz domowych, a w końcu niedostatecznej ilości dobrej wody do picia.

Na czerwonkę umarło w całem dziesięcioleciu 211 osób, czyli rocznie średnio 21·1. Na 10.000 mieszkańców przypada 1·82 zmarłych.

Dyfterja panuje stale przez całych 16 lat, a czerwonka od r. 1883 występuje zwolna przez pierwsze 4 lata, a w ostatnich dwóch latach przybrała już poważniejszy charakter.

W r. 1888 wykaz chorób zakaźnych przedstawia się w sposób następujący: Na odrę było chorych 11 osób, na ospę 59, krztusiec 22, dyfterję 179, płonicę 221, czerwonkę 362, dur brzuszny 153, dur plamisty 57 i na gorączkę połogową 12, tj. razem 1076 osób.

Ogólna ta liczba 1076 chorych obejmuje te przypadki, które w ciągu roku we fizykacie były zgłoszone. Liczba podana, nie jest całkowitą i nie obejmuje wszystkich chorych, bowiem tylko lekarze miejscy, kilku lekarzy praktykujących w mieście, szpitale i ck. komenda korpusu, zawiadamiały regularnie fizykat o każdym przypadku choroby zakaźnej. Do najniezdrowszych okręgów sanitarnych Lwowa zaliczyć wypada okręgi I. i VI.

Według miesięcy zmarło we Lwowie w r. 1888: W styczniu osób 21, w lutym 16, w marcu 20, w kwietniu 10, w maju 21, w czerwcu 15, w lipcu 21, w sierpniu 34, we wrześniu 54, w październiku 54, w listopadzie 29, w grudniu 23.

Według pór roku umarło: W zimie od grudnia do lutego osób 60, na wiosnę od marca do maja 51, w lecie od czerwca do sierpnia 70, w jesieni od września do listopada 137.

Podane odsetki w wykazie zmarłych, są też obliczone na 122.263 mieszkańców.

Smiertelność pochodząca z chorób zakaźnych, była w roku 1888 najmniejszą, pomimo nagminnej czerwonki, dyfterji i duru. Do zmniejszenia się śmiertelności z chorób zakaźnych, przyczyniła się niewątpliwie miejska służba zdrowia wspólnie z komisarjatami, która bardzo starannie niszczyła gniazda poszczególnych chorób. W każdym wiadomym przypadku choroby zakaźnej, jak to akta świadczą, zostały zarządzone i przeprowadzone środki odrażające i w ogóle środki ochronne, ograniczające szerzenie się chorób.

Z naszych zdrojowisk.

Szczawnica 15. sierpnia.

Podczas gdy wy się nudzicie i prosicie niebios, aby jak najprędzej skończył się sezon ogórkowy, u nas wre życie wesoło i bawimy się ochoczo. Teatr krakowski zabawia nas wieczorem, a Klub szczawnicki urządza wycieczki, a od czasu do czasu reuniony, loterje, bale itp. rozrywki.

Życie tu rzeczywiście pracowite i czasu nie ma ani chwilki. Bo proszę tylko rozważyć: rano trzeba spieszyć na deptak na wodę, a między jedną a drugą uncją trzeba się dowiedzieć, kto przyjechał, kto wyjeżdża, trzeba zdać sprawozdanie z dnia ubiegłego — trzeba powziąć informację, kto jest ta pani w zielonej sukni, a kto w różowej — kto jest ten pan, który się nie zbliża zupełnie do dam i trzeba wymyślić jakiś tragiczny epizod z jego życia, aby zaspokoić ciekawość płci pięknej.

Później wszystko spieszy do zakładu wodoleczniczego i do Dunajca. Nawiasem powiedziawszy, łazienki na Dunajcu są dalekie od wszelkiego komfortu, a kąpiele pań od kąpieli panów odległe od siebie zaledwie o 10 kroków. Niektórzy utrzymują, że to postęp, bo przypomina morskie kąpiele, ja pozwolę sobie zrobić skromną uwagę, że w morzu inaczej są urządzone kabiny do rozbierania i że kąpiący jawią się już zupełnie zanurzeni, a tu znowu zupełnie inaczej. Rzecz to jednakże nie moja. Nie mam nic przeciwko tego rodzaju łazienkom, ale słyszałem, że panie mają do zarządu podać w tej sprawie petycję, jeśli on sam nie przyjdzie do przekonania, że zmiana jest konieczną.

Po kąpieli znowu trzeba się spieszyć, aby na czas zdążyć do objadu, bo nie stanie miejsca u Oleksego, a gdzieindziej objady mniej dobre.

Teraz chwila odpoczynku dla panów, a nowej pracy dla pań, bo na deptaku po południu trzeba wystąpić w nowych strojach. Dzięki niebu, że mnie nie zaliczyło w poczet płci pięknej, bo doprawdy za wszystkie hołdy młodzieży całego świata nie chciałbym się tak męczyć. Ale u pań moda jest wszechwładną królową — a w Szczawnicy panuje także moda na doktorów — od dwóch lat panuje tu formalny kult dra Gluzińskiego ze Lwowa, w poczekalni jego wyczekują godzinami pacjentki, on zaś rozpoczyna swe wizyty od 6. rano. Swiadczę się wszystkiemi jego pacjentkami, że nie przesadzam.

Ale wróćmy do rozrywek.

Ostatnie dnie lipca upłynęły nam bardzo poważnie, bo słuchaliśmy konferencyj religijno filozoficznych ks. Baudissa, co jednakże nie przeszkadzało tańczyć wieczorem.

O zabawach w sierpniu, a mianowicie o loterji fantowej na dochód budowy kościoła i o balu na dochód weteranów z roku 1831 już wiecie. Napiszę więc jeszcze o balikach dziecięcych. Klub szczawnicki uprosił bawiącą tu p. Lewicką, redaktorkę *Małego Swiatka*, o łaskawe zajęcie się temi balikami. I pani Lewicka, przy pomocy panny Wandy Błotnickiej, wywiązuje się z zadania swego wybornie, a baliki uzyskały świetne powodzenie.

Z tego krótkiego listu widzicie, że bawimy się tu wybornie, i jeżeli nam co psuje humor i zakłóca naszą wesołość, to ta myśl, że chłody i deszcze wypędzą nas już lada dzień z naszego eldorado.

A. K.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Hr. Szczawiński-Brochocki z Medjolanu, bawił onegdaj we Lwowie w przejeździe do Ks. Poznańskiego.

Nekrologja. Marja Latscher, żona oficjała kraj. dyrekcji skarbu, przeżywszy lat 27, zmarła w Kołomyi. — Poseł do rady państwa, Giovanelli, zmarł wczoraj.

Kalendarz. Niedziela (18.): Jacka. Wschód słońca o godzinie 5. min. 5, zachód o godzinie 6. min. 59.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował Antoniego Swieżawskiego stałym nauczycielem i kierownikiem kraj. niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielami: Szymona Usckiego w Żdyni, Jana Zielińskiego z Kościaszyna w Budyninie i Konstantego Hreniaka w Bronarach wyżnych, a wreszcie Franciszka Semenetza starszym nauczycielem stałym w Bełzie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była + 14·0°C., najwyższa + 18·0°C., najniższa + 11·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodni, średnia temperatura doby około + 15·0°C., stan nieba zmienny, a powietrze wilgotne i niespokojne; co najwięcej nieznaczny deszcz chwilowy.

Emigracja. Dnia 15. i 16. bm. przytrzymano w Krakowie na wychodźtwie do Ameryki 18. włościan, pochodzących z powiatów: Krośnieńskiego, Gorlickiego, Jasielskiego, Kolbuszowskiego, Sanockiego i Liskiego, oraz z komitatów: Zemplin, Szepes i Szaros na Węgrzech. Pomiędzy przytrzymanymi odkryto jednego wychodźcę, który udawał żyda i którego jako swego krewnego uprowadzał do Ameryki izraelita Hirsch Maltz, z Kossowy; Maltz wyrobił sobie nawet paszport i wpisał owego wychodźcę na swój paszport jako krewnego. Spółkę tę paszportową oddano do sądu karnego. Ciekawą jest także okoliczność, iż wychodźcy ukrywają obecnie swe fundusze w nabojach próżnych i takowe wbijają do obcasów, lub też zaszywają w napiętki butów.

Smutny rezultat szybko zawartego małżeństwa. Z zapewnieniem o wiarygodności faktu komunikuje *N. Ref.* co następuje: Przed kilku miesiącami córka propinatora z Tarnobrzega panna H., bawiąc podówczas w Tarnowie u swojego wuja, zapoznała się z przystojnym, eleganckim nawet młodzieńcem, który przedstawiwszy się familji jako ajent handlowy, oświadczył jej swoją miłość i zdołał w niespełna trzy tygodnie pojąć ją za żonę i na tej podstawie napełnić kieszeń 800 złr. posagu. W kilka dni po ślubie oświadczył młody małżonek nadobnej połowicy, że interesa powołują go do Londynu i zaproponował odbycie poślubnej podróży, na co niedomyślająca się niczego małżonka chętnie się zgodziła. W Londynie przedstawił jej mąż kilku swoich przyjaciół, którzy naprzemian starali się młodą gospodynię zabawiać i zachęcać do wyjazdu dalej do Ameryki, byli bowiem mniemania, iż tam jej piękność lepiej się wyda... Raz w nieobecności męża jeden z tych przyjaciół, namówiwszy ją do przejażdżki po Tamizie, starał się skłonić do porzucenia męża i odjechania bezzwłocznie do Ameryki, czem oburzona młoda małżonka powróciła do domu. Lecz jakież było jej zdziwienie, gdy w domu nietylko męża, lecz żadnych jego, a przedewszystkiem swoich własnych nie zastała rzeczy. Wyczekawszy kilka dni napróżno i nie mając o czem powrócić do rodziny, udała się biedaczka do właścicielki domu o pomoc. Ta dopiero otwarła jej oczy, że stała się ofiarą niecnych ajentów, wywożących młode dziewczęta do Argentyny w południowej Ameryce. Po nadesłaniu środków na podróż powrotną do kraju, młoda małżonka przybyła do rodziny z ubolewaniami na dotkliwy rezultat zbytpospiesznie zawartego małżeństwa. Małżonek przepadł jak kamień w wodzie.

Wprowadzenie taryfy strefowej na kolejach państwowych w Węgrzech, o którem już donosiliśmy, nie spowodowało pod względem technicznym większych trudności, chociaż nowe urządzenie wymagało bardzo znacznych przygotowań. Urzędnicy i publiczność szybko i łatwo oswoili się z nowym stanem rzeczy. Nieco zamięszania sprawiło w pierwszych dniach oddawanie pakunków, albowiem wagony są obecnie tak urządzone, iż podróżny może mieć z sobą tylko drobiazgi podręczne, a wszystkie kuferki, koszyki itd., które dotychczas mogły być umieszczane na półkach i pod siedzeniami, muszą być oddawane za opłatą do wagonów pakunkowych. Dzienniki ogłaszają pilnie cyfry przejeżdżających i odjeżdżających z Pesztu, a cyfry te wskazują, iż ruch podróżnych znacznie się ożywił. Od 1. bm. przewożą niemal w trójnasób tyle osób, jak przedtem, a zdaje się być pewnem, iż ruch ten utrzyma się, a nawet będzie się zwiększał stopniowo. Z powodu znacznego napływu podróżnych zachodzi dość często potrzeba dzielenia pociągów i wypuszczania ze stacji dwóch zamiast jednego. Rozumie się samo przez się, iż w obecnym stanie rzeczy nie ma mowy o tych wygodach, o które dawniej przy pewnym sprycie podróżnego nie było trudno, zdaje się też, że czasy, w których podróżny mógł spędzać noce w wagonie, „jakby we własnem łóżku", minęły na węgierskich kolejach państwowych bezpowrotnie. Kilkudniowe doświadczenie wykazało, iż stosunkowo większy jest napływ do klasy I. niż II., największy zaś do klasy III. W wydawaniu kart podróżnych zaszła potrzeba pewnych ulepszeń, które natychmiast wprowadzono.

Na wystawie paryskiej wybuchł we czwartek w nocy pożar, który mógł mieć bardzo groźne następstwa. Spłonęła chata murzyńska wraz z sąsiedniemi budowlami, mającemi reprezentować wioskę w państwie Kongo. Straż ogniowa, mająca posterunek w obrębie wystawy i tylko na jej użytek przeznaczona, zapobiegła szerzeniu się ognia, ale wioski owej uratować już nie mogła. Ciężko poparzyli się dwaj murzyni i jedno dziecię. Odbudowania spalonej części, o ile się zdaje, nie będzie można tak prędko dokonać.

Przeciw używaniu kwasu karbolowego. „W ciągu ostatnich kilku miesięcy — pisze znakomity prof. med. Billroth — miałem cztery wypadki, w których nieznacznie zranione palce skutkiem niedorzecznego użycia kwasu karbolowego uległy zapaleniu. Wszystkie cztery wypadki zdarzyły się u dzieci, u których rodzice sami zastosowali opatrunek karbolowy, albowiem kwas karbolowy ma być skutecznym środkiem dla zagojenia ran. Kwas karbolowy obecnie ma już daleko mniejsze zastosowanie w chirurgji, niż poprzednio; poznaliśmy stopniowo niebezpieczeństwa, jakie jego użycie za sobą pociąga. Środek ten wywołać może nietylko zapalenie, ale śmierć skutkiem zatrucia krwi. Zalety swoje objawia tylko zastosowany umiejętną ręką lekarza. Odradzam jak najusilniej zastosowanie kwasu karbolowego bez polecenia lekarza. Najskuteczniejszym środkiem na świeże rany jest sprzedawana we wszystkich aptekach woda gulardowa." Jako antydot przeciw zatruciu, wywołanemu kwasem karbolowym, podaje *Med. Presse* mydło zwyczajne, zastosowane niezwłocznie i często, dopóki nie znikną wszelkie objawy zatrucia.

Trzęsienie ziemi. Z Jablanicy, w Bosnji, donoszą, że 17. sierpnia w nocy o godzinie 1. min. 48. dało się tam czuć silne, falowate, sześć sekund trwające trzęsienie ziemi, posuwające się z południowego wschodu na północny zachód.

Na bicyklach do Paryża. Pięciu cyklistów warszawskich wyrusza w tych dniach na bicyklach do Paryża. Sportsmani zaopatrzyli się już w odpowiednie mapy Niemiec, wskazujące drogi szosowe. Podróż do Paryża wraz z przystankami obliczoną jest na dni 20.

Inżynier Eiffel ogłosił artykuł, w którym pisze o swych poprzednikach, noszących się z myślą wystawienia wieży na 300 metrów wysokiej. W roku 1833 pewien inżynier angielski opracowywał podobny projekt; skończyło się atoli na niczem. W r. 1876 Amerykanie Clarke i Reves również wzięli się do pracy nad podobnem przedsięwzięciem, lecz nie starczyło im energji, by myśl zamienić mogli w czyn. Eiffel zaś wyznaje, że i on może ustałby w połowie dzieła, gdyby nie pomoc jego sztabu inżynierskiego, który pracował bardzo ochoczo i z wielkiem poświęceniem.

Lohengrin po raz 2503 ujrzy niebawem światło kinkietów na scenie wiedeńskiej opery nadwornej. Dyrekcja zamierza uświetnić owo przedstawienie urostym obchodem.

Niespodziewana darowizna. Przed kilkunastu laty młoda i piękna baletnica, rodem z Tryestu, występowała w Kairze. Tam poznał ją handlarz bydła, człowiek niezmiernie bogaty, którego majątek ziemski należał do najpierwszych w Brazylji. Baletnica odrzucała wszelkie propozycje Brazylijczyka, aż ten w końcu ofiarował jej rękę i majątek. Młoda para niebawem się pobrała i żyje bardzo szczęśliwie to w Rio-Janeiro, to w Europie. Między innemi sennor Eugenjo Ambasadoros — nazwisko bogatego Brazylijczyka — odwidził w lipcu br. brata swej żony, Antoniego Bacichi w Tryeście. Jest on majstrem w tryesteńskim arsenale rządowym. Obaj szwagrowie pokochali się tak gorąco, że p. Ambasadoros darował bratu żony część swoich posiadłości ziemskich, leżących w Argentynie. W ten sposób biedny rzemieślnik ujrzał się nagle nabobem amerykańskim. Nie codziennie przecież i chyba tylko w Brazylji żyją tacy szwagrowie.

Nowy sposób wykrycia złodzieja obmyślił pewien kupiec w Altenburgu. Spostrzegł on, że jakiś tajemniczy gość kilkakrotnie nawidził w nocy jego sklep korzenny i zabrał ztamtąd sporą ilość towarów, nie zostawiając natomiast żadnej gotówki. Wszystkie oznaki przemawiały za tem, że zakradał się do sklepu za pomocą podrobionego klucza złodziej domowy. Kupiec tedy poszedł, jak to mówią, po rozum do głowy i posypał podłogę sklepu niebieskim proszkiem. Na drugi dzień z całą łatwością doszli kupiec, oraz przywołany urzędnik policyjny, po śladach owych do mieszkania robotnika, który w oficynie na trzeciem piętrze zajmował niewielki pokoik. I w samej rzeczy dopuszczał się on właśnie owych kradzieży.

Wnuk jenerała Boulangera. *Figaro* zapewnia, że Boulanger z daleko większą ciekawością oczekuje telegramu o urodzinach wnuka, aniżeli wyroku trybunału państwowego. Jego córka bowiem, poślubiona kapitanowi Driant, spodziewa się rozwiązania zdala od rodziny, Paryża i Francji. Jej mąż jest obecnie dowódcą małego fortu na samym krańcu Tunisu, dwieście kilometrów od stolicy. Kapitan spełnia obowiązki dowódcy wojskowego i mera. Zapisze on tedy urodzenie się swego dziecka „à la fois comme père et comme maire."

Sztuczny jedwab. Niezmierne zainteresowanie budzi obecnie na wystawie paryskiej wynalazek pana de Chardonet, który w pawilonie wystawowym urządził fabrykację materji, podobnej do jedwabiu, a nawet materję ową nazwał sztucznym jedwabiem. Mięszanina, z której wynalazca otrzymuje materję, składa się z alkoholu, eteru, celulozy azotowanej, chlorku żelaza, cyny i kwasu garbnikowego, rozpuszczonego w alkoholu, a stosunek tych części składowych do siebie jest tajemnicą wynalazcy. Płyn, w ten sposób przygotowany, przecedzony w hermetycznie zamkniętym przyrządzie, ścieka do zbiornika, zkąd wąziuchną niteczką spływa do naczynia z wodą, zaprawioną małą ilością kwasu saletrzanego, gdzie twardnieje, poczem, jak każda nitka, z łatwością na kłębek nawijać się pozwala. Włókno ztąd powstałe nadaje się znakomicie do przędzenia, jest przezroczyste i miękkie w dotknięciu, zupełnie jak jedwab, a ma jeszcze tę zaletę, że przyjmuje wszystkie barwniki, jakie tylko pozwalają rozpuszczać się w eterze lub alkoholu i niełatwo jest zapalne. Jeżeli trwałość odpowie wyglądowi materji, naówczas jedwab naturalny znajdzie w sztucznym niepokonanego przeciwnika.

Ofiarą oszustwa padł tutejszy rzeźnik p. Barszczewski. Spólnik jego czy też agent p. H. P. izraelita, pobrawszy należytości za mięso, dostarczane szpitalowi głównemu i innym, w kwocie około 800 zł. znikł bez wieści.

Napad. Zelman Kosz i Simon Schweider, wpadli onegdaj w nocy do mieszkania Scheindli Lempert, przy ul. Kaźmierzowskiej l. 18, którą w straszny sposób pobili. Schweider został już aresztowany, Kosz zaś umknął.

Niebezpiecznego złodzieja, Augusta Kuglera, który w ostatnich czasach popełnił kilka znaczniejszych kradzieży, udało się w nocy policji wyśledzić i aresztować. Kugler jest „herszt em" bandy złodziejskiej, która operuje we Lwowie.

Wypadek. Wskutek nieostrożnej jazdy, uszkodzoną została wczoraj ciężko w nogę p. R. Sliwińska. Woźnica zbiegł, to też policja zarządziła za nim poszukiwania.

Pokątnego pisarza Zygmunta Hegera, aresztowała policja za rozmaite sprawki. Znaleziono u niego stosy rozmaitych aktów, które oczywiście obłożono kondyktem.

Aresztowanie. P. Iwan Franko, współpracownik *Kurjera Lwowskiego*, został onegdaj aresztowany i osadzony w więzieniu. Sprawa dotyczy toczącego się śledztwa przeciw panu Wysłouchowi i innym.

Właścicielem 20. pułku piechoty (sądeckiego) mianowany został brat cesarza niemieckiego ks. Henryk.

Z Heinego.

Czy nie byłem już przed laty
W snach mych, tego szczęścia bliski?
Nie byłyż te same kwiaty,
Drzewa, całusy, uściski?

Czyż w altanie nie padały
Na nas blaski księżycowe?
A na straży, czyż nie stały
Przy niej — Bogi marmurowe?

Ach! wiem, jak się w życia biegu
Błogie te sny rozwiewają;
Jak to się całunem śniegu
Serca, drzewa pokrywają;

Jak to się od siebie stroni,
W oziębieniu zdala żyje —
Chociaż nam dziś drży dłoń w dłoni
I w uściskach — serce bije.

K. Sereniawa.

Zabawa towarzyska z przedstawieniem amatorskiem odbędzie się dziś o 5. po poł. w Stow. „Gwiazda". Poprzedzi ją koncert muzyki wojskowej 95. p., poczem nastąpią tańce. O 8. wieczorem odegrają amatorowie w letnim teatrze obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Adama Staszczyka, z muzyką Kazimierza Hoffmana, „Noc Swiętojańska". Po przedstawieniu nastąpią tańce. Pogoda nie wpłynie wcale na program, gdyż w razie deszczu przedstawienie odbędzie się w sali, ku czemu poczyniono wszelkie przygotowania. W ogóle od pewnego czasu zauważyliśmy pewną sprężystość i energję w przygotowywaniu zabaw i przedstawień w „Gwieździe", co zasługuje na wszelkie uznanie tem więcej, że kółko amatorskie „Gwiazdy", nie sadząc się na rzeczy ciężkie i bombastyczne, ostatniemi czasy spełnia swe zadania znakomicie, o czem mieliśmy sposobność słyszeć od autorów przedstawianych w minionym i obecnym sezonie sztuk salonowych. (*Kr.*)

Klub polski w Pradze czeskiej, chcąc umożebnić przyjeżdżającym do Pragi rodakom ułatwienie różnych spraw czy to w celach naukowych, lub też przemysłowo-handlowych, a nie znającym stosunków w Czechach, ofiarowuje pomoc swą z największą ochotą, a członkowie Towarzystwa z przyjemnością pośredniczyć będą w wyszukaniu pomieszkań tak dla młodzieży szkolnej, która zamierza w tutejszych zakładach naukowych nauki pobierać, jak też i dla ludzi pracy, szukających zatrudnienia lub wykształcenia w zawodzie rzemieślniczym w zakładach i fabrykach pragskich.

Zarazem ostrzegamy rodaków naszych, ażeby się bez zasobów materjalnych lub też bez poprzedniego otrzymania zatrudnienia w fabrykach albo rzemiosłach, do Pragi nie puszczali, albowiem stosunki rzemieślnicze są tego rodzaju, że w niektórych działach i zawodach przemysłowych nietylko wielka stagnacja, ale także nadmiar robotników panuje.

Listy adresować należy do Klubu polskiego w Pradze p. Stanisława Towarnickiego „Mała strana nr. 266", lub też do lokalu Klubu ulica Myślikowa „u Bonu", w którym to lokalu zebrania członków Klubu regularnie co soboty wieczorem się odbywają.

„Nowy Faraon."

Sto lat mija od rozkwitu romantyki. Od wspaniałych monologów Fausta, przez rozstrojone pieśni Heinego, zeszła poezja niemiecka na ody browarniane a Germanję oszołomiła, w Walhali królując — era bismarkowska. Epokę tę szału zwycięskiego i buty bezgranicznej rysuje Fryderyk Spielhagen w najnowszej powieści swojej „Nowy Faraon."

Nie chcemy podawać oceny literackiej dzieła, ani też badać, o ile praca ostatnia najznakomitszego po Karolu Gutzkowie powieściopisarza niemieckiego dostraja się do dotychczasowego cyklu powieści, rozpoczętych tak świetnie „Naturami zagadkowemi." Powieść „Nowy Faraon" obchodzi nas na tem miejscu głównie jako literacki dokument życia publicznego, jako fotografja szerokiej sfery społecznej. Wizerunki takie ze zmiennem powodzeniem od niejakiego czasu zdejmuje z towarzystwa berlińskiego błyszczący stylista Paweł Lindau; Fryderyk Spielhagen natomiast staje od razu na wysokiem stanowisku, jest głębszy i jest szczerszy.

Oto rysuje upadek dawnych ideałów w erze, która wśród huku armat i wśród wrzawy festynów ogłoszoną została jako zbawienie narodu. I podnieść wypada z pewnym naciskiem, że Spielhagen wcale nie należy do t. zw. „nieprzyjaciół państwa niemieckiego." Nie przeszedł wprawdzie jak Hartmann z całym mantelzakiem zasad filozoficznych do przedpokoju gabinetu berlińskiego, ale przed kilkoma miesiącami, gdy skończył 60 rok życia, składał mu życzenia pruski minister oświaty w imieniu rządu. Nie jest więc wyklęty, jak np. Eugenjusz Richter.

Cóż przedstawia „Nowy Faraon?" Brak charakterów przerażający i pospolite pożądanie użycia, gonitwę za karjerą, depcącą wszelkie zasady i przekonania, a na tem szarem tle opłakaną zgniliznę moralną. Główny typ nazywa się Ilicius. Staje się jednym z założycieli dziennika *Kreuzzeitung* i radcą tajnym, jak lokaj ostatniego rzędu spełnia skinienia ks. Bismarka, wszakże dopuszcza się pewnego razu błędu taktycznego, i tajny radca *von* Ilicius zostaje wyrzucony ze służby. Za pieniądze i posadę ten nowy szlachcic państwa niemieckiego gotów jest zrobić wszystko. Z takiego zaś samego materjału zbudowało się i całe potomstwo bohatera, synowie i córki. Herbert, najstarszy syn Iliciusa, jest wyższym urzędnikiem w ministerjum a Reginald, młodszy, oficerem. Jeden ma obrzydliwą butę biurokraty, drugi naśladuje nosowy ton junkrów pomorskich. Co ich obchodzi? Zawsze tylko poziomy cel osobisty; wszelki idealizm wyrzucają jak balast z okrętu.

Nie lepszemi są też córki. Jedna, Stefanja, bez inteligencji i bez serca, staje się żoną zmarniałego junkra, który fortyjuje jej stosunek wiarołomny z jakimś hrabią; druga, Ada, jest lalką o błękitnych oczach, polującą z zimnem wyrachowaniem kupieckiem na męża. To jest świat niemiecki, rodzina germańska w erze bismarkowskiej, w okresie najwyższego rozkwitu politycznego.

Znakomity estetyk Brandes w rozprawie swojej o romantyce niemieckiej powiada: „Na zegarach ściennych, gdzie dawniej rycerz w hełmie całował klęcząc rączki swojej damy, stoją teraz ułani i kirasjerzy w pełnych uniformach; na zegarach kieszonkowych wiszą jako breloki kule, a świeczniki przedstawiają piramidy z karabinów. Metalem, który wszedł w modę, jest żelazo. Słowem, które opanowało modę, jest także żelazo. Naród poetów i myślicieli dziś się zajmuje raczej wszystkiem innem, niż poezją i filozofją."

Jest w powieści Spielhagena typ wyznawcy dawnej wiary w ideały. Nazywa się biblijnie Jó-

zefem, miał w życiu różne burze, zyskał nareszcie pogodę i powiada: „Wiem, że Mojżesz przyjdzie, aby ludowi, błądzącemu w materjalizmie i szukaniu karjery, wskazać drogę do obiecanej ziemi przyszłości. On przyjdzie i dowie się znowu o Józefie więcej, aniżeli śni o tem filozofja nowego Faraona, który dziś panuje."

Nowym Faraonem jest książę krwi i żelaza, a Józefem jest wspomnienie tych mężów rasy niemieckiej, którzy byli dziadami karłów dzisiejszych, którzy świat cały w zdumienie wprawiali przez sympatję swoją dla wszystkiego, co wzniosłe a nie podłe...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Panna Mira Heller, uczennica znanej tutejszej szkoły śpiewu pp. Paschalis-Souvestrów, zbiera w Wenecji zasłużone pochwały. *La Difesa*, zdając sprawę z ostatniego przedstawienia „Giocondy", nie znajduje dość słów uznania dla wybornej szkoły panny Miry, a *L'Adriatico* tytułując pannę Hellerównę „piękną i sympatyczną artystką", stwierdza słuszność zachwycającej się jej głosem i szkołą publiczności.

Ruch stowarzyszeń.

Ogólne zgromadzenie członków łańcucko-jarosławskiego galic. Towarzystwa gosp. odbędzie się w piątek 30. bm. o godzinie 11. rano z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego i przyjęcie nowych członków. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 3. Odczytanie pism do rady oddziału. 4. Pan Rozmanit, właściciel fabryki cykorji w Krakowie, który na posiedzenie przybędzie i przedstawi sprawę uprawy cykorji. 5. Sprawozdanie komisji w sprawie projektu zmiany statutu naszego oddziału. 6. Sprawa urządzenia w roku bież. kursu nauki kucia koni. 7. Sprawozdanie z Stacji ogierów, subwencjonowanych z funduszów naszego oddziału. 8. Wybór bibljotekarza oddziału. 9. Wnioski rady oddziału. 10. Wnioski członków. 11. Losowanie przedmiotów gospodarskich.

O niezawodne przybycie i o przywiezienie z sobą próbek zbóż ozimych, odpowiednich do siewu, celem ułatwienia członkom ich nabycia, uprasza się bardzo.

Przyznanie pierwszej emerytury. Wydział centralny Towarzystwa „Rodzina", pod przewodnictwem swego prezesa p. Czaikowskiego-Golejewskiego, dnia 10. bm. przyznał pierwszą emerytnrę w kwocie 50 złr. rocznie p. Marji Czechowiczowej, wdowie po mechaniku kolejowym, Józefie Czechowiczu, w Stanisławowie. „Rodzina" posiada już 25 000 złr. kapitału i wprowadziła już w życie wszystkie trzy fundusze: emerytalny, stypendyjny i doraźnej zapomogi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wyrób piwa w Galicji. Według urzędowego zestawienia dokonanego przez ministerstwo skarbu, produkcja piwa w miesiącu maju wynosiła w naszym kraju we Lwowie i Krakowie 13.274 hektolitrów, w innych miejscowościach 56.112 hektolitrów, razem 69.386 hektol. Podatek przypisany wynosił 124 948 złr. Po za granice monarchji wywieziono piwa naszego 10 hektolitrów, za co zwrócono podatku 17 złr. Galicja zajmuje pod względem ilości wyrobionego piwa piąte miejsce w rzędzie krajów koronnych austrjackich. Bukowina wykazała 4420 hektolitrów wyrobionego piwa, a tylko jeden kraj Dalmacja nie wykazał żadnej produkcji.

Przegląd polityczny.

* Wczoraj o godzinie 11. przedpołudniem odbyło się pod przewodnictwem pana namiestnika posiedzenie w sprawie wypłat wynagrodzenia za zniesione prawo propinacji. W posiedzeniu tem udział wzięli panowie: prezydent wyższego sądu lwowskiego Simonowicz, krakowskiego Zborowski, członkowie Dyrekcji funduszu propinacyjnego A. Jägerman i dr. Wereszczyński, syndyk funduszu propinacyjnego adwokat dr. H. Szydłowski, zastępca prezydenta krajowej Dyrekcji skarbu Geistlener, radcy skarbowi Łuczkiewicz i Fritz, radca prokuratorji skarbu Kunz i adwokaci Czajkowski z Przemyśla, Krzyżanowski i Skałkowski ze Lwowa. Posiedzenie trwało cztery godziny. Omawiano sprawę wydawania przekazów sądowych, upoważniających uprawnionych do podniesienia wynagrodzenia. Przekazywanie to kapitałów indemnizacyjnych odbywać się będzie, jak wiadomo, po myśli postanowień patentu ces. z r. 1853. Chodziło atoli Dyrekcji fund. propinacyjnego o porozumienie się tak z władzami sądowemi jak i z władzami skarbowemi celem obmyślenia jak najkrótszego sposobu postępowania i uniknięcia trudności, jakie mogłyby powstać skutkiem większych wymagań tych władz, a tem samem uprawnieni nie otrzymaliby we właściwym czasie wynagrodzenia. Cel ten, możliwie jak najszybszej wypłaty kapitałów indemnizacyjnych, zostanie zdaje się osiągnięty, dzięki wczorajszej konferencji,

Szczegółów z obszernej dyskusji — posiedzenie bowiem, jak wyżej zaznaczyliśmy, trwało od godz. 11. do 3. po południu — nie podajemy, postanowiono bowiem uchwały pozostawić na razie w tajemnicy. Uprawnionych zresztą wcale one nie dotyczą, ale tylko wewnętrznego sposobu działania wyżej wspomnianych władz.

* Myśl połączenia Kroacji, podnoszona kilkakrotnie na ostatniej sesji Sejmu dalmatyńskiego, daje powód korespondentowi wiedeńskiemu czeskiej *Politik* do roztrząsania kwestji, czyby w ogóle zyskać coś mogła Dalmacja z przyłączenia jej do Węgier? Czy słowiańskim Dalmatyńcom — pisze *Politi* — lepiejby było pod rządami Tiszy, niż pod konstytucją i teraźniejszym systemem austrjackim, to pytanie, na które bez trudności Dalmatyńcy znaleźć powinni odpowiedź. Czy sądzi ktoś może, że gdyby Dalmacja dzisiaj należała do Kroacji i zamiast od Wiednia zależną była od Budapesztu, to Węgrzy zarzuciliby z tego powodu swój system wynaradawiania Słowian południowych? Zaiste nie! Zamiast rózgami, smaganoby Dalmację skorpionami. Z praktycznego punktu widzenia rzeczy oceniając, przyłączenie Dalmacji do Węgier, znaczyłoby dla rządu utratę ośmiu głosów w prawicy. Czy są to czasy, w którychby pozwolić sobie można na tego rodzaju eksperymenta, niechaj rozważy każdy nieuprzedzony. Troskę o przyszłość zostawmy przyszłości.

* Po wyszafowaniu wszelkich zapasów grzeczności, odzywają się teraz oficerowie marynarki angielskiej ze zdaniem swojem o flocie niemieckiej i powiadają: załoga niemiecka doskonała, wymusztrowana, karna, silna i z wojskową, pruską, drobnostkową akuratnością wychowana. Anglja powinna dołożyć starań, aby jej Niemcy pod tym względem nie wyprzedziły. Natomiast okręty niemieckie — to sobie poprostu trzcinki złamane, zabawka raczej. Całą flotę niemiecką, jeżeli nie ma w niej nic lepszego od tego, z czem cesarz przyjechał, zniszczy 30 do 50 krzyżowników angielskich w kilka godzin. Skutkiem tego będzie dla Niemiec niezawodne powiększenie etatu marynarki niemieckiej, tembardziej, że Anglicy powiadają, iż okręty niemieckie już w samym systemie są wadliwe i przestarzałe.

* W sprawie przekupstwa w zarządzie marynarki niemieckiej mnoży się liczba podejrzanych i uwięzionych. Mają już sądy śledcze pod kluczem niemało urzędników wyższych i niższych, a nawet i kupców. Chodzi zaś nietylko o drzewo, ale i o sukno, mąkę i inne potrzeby budowlane, prowjantowe itd. Zeszłej środy przywieziono do Berlina i w więzieniu osadzono radcę obrachunkowego Heinrycha z Kolonji i jakiegoś Kochanowsky'ego podmistrza z warsztatów okrętowych.

* Wyrok wydany przez senat francuski na Boulangera, Rochefort'a i Dillon'a, omawiany bywa — jak donoszą z Paryża — przez ludność tamtejszą z zupełnym spokojem i bez namiętności. Pisma republikańskie nie tają oczywiście swego zadowolenia i wyrażają przekonanie, że dni żywota bulanżyzmu bezpowrotnie skończone. Natomiast organa bulanżystowskie i monarchiczne dają wyraz nadziei, że najbliższe wybory w niwec obrócą cały ten proces tendencyjny, jak go nazywają, i bulanżyzm ze zdwojoną potęgą się rozwinie. — Wyrok, jako wydany zaocznie, stanie się po upływie ośmiu dni prawomocny, przedtem zaś musi być afiszowany na drzwiach mieszkań skazańców i dotyczących merostw. Deportacja do miejscowości ufortyfikowanych należy do rzędu kar dożywotnich, z któremi połączona jest degradacja, utrata praw obywatelskich i politycznych, zakaz noszenia orderów itd. Skazańcy tracą również prawo do poboru płac, dochodów itp., a majątki ich idą pod sądownie ustanowioną kuratelę.

* Z Belgradu donosi korespondent *Daily News'u*: Rząd serbski polecił posłowi serbskiemu w Petersburgu p. Simiczowi pośredniczyć u król. Natalji, aby na razie zaniechała swej podróży do Serbji. Nie wierzą tu jednak, aby królowa odstąpiła od raz powziętego zamiaru. W samej też rzeczy odrzuciła Natalja wszelkie perswazje posła i zapowiedziała odjazd swój z Jałty na 22. bież. miesiąca. W tutejszych kołach rządowych są zresztą zdecydowani nie stawiać jej żadnych trudności w powrocie i gdy przybędzie, przyjąć z honorami, należącemi się rodzonej matce króla. Z drugiej atoli strony prawa Milana mają być również ściśle warowane. Ten ostatni jedzie do Wiednia, a w sobotę (17.) powrócić ma Ristic z Branji.

* Według doniesień z Belgradu do *Pol. Corr.* urodziny młodego króla dnia 14. bm. obchodzono z wielką okazałością. W drodze z zamku do kościoła w pierwszym powozie jechał król Aleksander, w drugim ojciec jego Milan. W kościele metropolita Michał miał do króla przemowę w tonie podniosłym. Król był ubrany w mundur pułkownika i po raz pierwszy miał na sobie nowy order cara Lazara. Po nabożeństwie reprezentanci rządów zagranicznych składali na zamku królowi powinszowania. Nadto przyszły powinszowania telegraficzne od monarchów. Pierwsze takie powinszowanie nadeszło do cesarza austrjackiego. Królowa Natalja na zapytanie Risticza, gdzie życzy sobie widzieć się z synem, byleby poza granicami Serbji, odpowiedziała, w Jałcie, na Krymie lub w Belgradzie. Król Milan, zapytany o zdanie, nie zgodził się na tak daleką podróż syna aż do Jałty; skutkiem tego Natalja postanowiła przyjechać do Belgradu, bo — jak to wyjaśniła w odpowiedzi, prawo przyrodzone, którego jej nikt odebrać, ani zaprzeczyć nie może, wskazuje jej miejsce obok syna. To postanowienie królowej nabawi rząd niemałego kłopotu, z którego nie łatwo będzie wybrnąć.

* Według urzędowego ogłoszenia, skład reprezentacji rządu tureckiego na wyspie jest następujący: Nadzwyczajny komendant wojskowy i prowizoryczny gubernator Szakir pasza, adlatus cywilny tegoż; konzulent prawny w ministerstwie spraw zewnętrznych Ghalib bey, który już brał udział w misji Mahmuda Dżelalledina paszy, wrzeszcie szef sztabu jeneralnego wojsk tureckich na Krecie: jenerał dywizji Dżewad pasza. W niektórych sferach stambulskich nie mogą sobie dotąd zdać sprawy z przyczyn, które spowodowały nominację Szakira paszy, dotychczasowego przedstawiciela W. Porty przy dworze rosyjskim, na jenerał-gubernatora Krety. Przedtem krążyły pogłoski, że Szakir pasza zastąpi Saida paszę dotychczasowego ministra spraw zagranicznych, który znowu uda się do Berlina na miejsce Tewfika beja. Mówiono także o wyborze Szakira na w. wezyra, zamiast Kiamila paszy. Z wieściami temi łączono pogłoski o zbliżeniu się W. Porty do Rosji i Francji, a oddaleniu się od trójprzymierza. Kiedy więc Szakir pasza został mianowany jenerał-gubernaterem Krety, powstało powszechne zdumienie. Nie można tedy kroku tego inaczej tłómaczyć, jak tylko, że sułtan, chcąc uniknąć środków ostatecznych, zamiast wysłać jenerała rembacza, wolał wprzód powierzyć misję pojednawczą mężowi stanu, znanemu ze swojego umiarkowania i roztropności, a przytem, jako długoletni poseł w Petersburgu, dobrze widzianemu przez ludność kreteńską. Jakoż pierwsze kroki Szakira paszy, aczkolwiek nacechowane energiczną stanowczością, niemniej jednak drogi pojednawczej nie wykluczają.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 17. sierpnia. Mówią, że tutejsza rada miejska uchwali prawdopodobnie podziękowanie dla berlińskiej rady miejskiej za okazałe i serdeczne przyjęcie cesarza.

Wiedeń 17. sierpnia. Milan zmuszony, zgodził się ostatecznie na to, aby Natalja odwidziła syna swego na ziemi serbskiej. Sam atoli przyjeżdża tutaj i dłuższy czas zabawi.

Przybył tu król rumuński z następcą tronu, — dziś, zdaje się, odjadą.

Wiedeń 17. sierpnia. *Polit. Corresp.* pisze: W Berlinie w czasie pobytu monarchy austrjackiego rozważano także obecne polityczne położenie, stworzone skutkiem zbliżenia się Anglji do trójprzymierza Austro-Niemiec i Włoch. Niemiecko-austrjackie przymierze nie jest atoli skutkiem tego w jakikolwiek bądź sposób alterowane, gdyż ono ma na celu nie specjalny wypadek ale zawarte zostało ze względu na cele wyższe, tak, że wszystko cokolwiek nowego tylko dodanoby, jeśliby to w ogóle miało miejsce, mogłoby być tylko objaśnieniem dawniejszego układu. Należy dobrze zastanowić się także nad tem, co proces Boulangera na światło dzienne wydobył — a w szczególności, że w swoim czasie wszystko groziło bardzo bliskim wybuchem wojny, co przy nieoględności Francuzów, łatwo znowu zdarzyć się może.

Strassburg 17. sierpnia. Przyjazd cesarza niemieckiego stanowczo oznaczony został na 20. bm. a program przyjęcia niemal zupełnie ustalony. Wielu bogatszych Alzatczyków wyjeżdża z miasta na czas pobytu Wilhelma.

Paryż 17. sierpnia. Na wczorajszej naradzie ministerjalnej oświadczył Freycinet, że w najbliższą sobotę przedłoży wnioski w sprawie oficerów, skompromitowanych w procesie Boulangera.

Wiedeń 17. sierpnia. Giełda pieniężna. Kredyty w obrocie prywatnym 306·25, węgierska renta zł. 99·70

Wiedeń 17. sierpnia. Dowiaduję się, że Sejmy zwołane być mają w pierwszych dniach października. Termin zwołania Sejmu galic. oznaczony być ma na 5. lub 8. października.

Wiedeń 17. sierpnia. Według doniesień tutejszych dzienników, dał rząd pruski pozwolenie utworzenia duchownego seminarjum w Poznaniu.

Wiedeń 17. sierpnia. Według *Nat. Ztg.* car 27. bm. przybędzie do Berlina. Tenże dziennik porusza myśl, żeby w obec wzmocnionych rękojmi pokoju urządzić wspólną wystawę w Berlinie, ze współudziałem Niemiec, Austrji i Włoch.

Berlin 17. sierpnia. Cesarz i cesarzowa wyjechali do Bayreuth.

Praga 17. sierpnia. *Hlas Naroda* omawia zuchwałe prowokowania austrjackiego poczucia państwowego przez organa narodowców niemieckich (tz. *Deutsch-Nationale*), które aljans z Niemcami chcą wyzyskiwać i zwracać przeciw nie-niemieckim ludom monarchji. W końcu żąda *Hlas Naroda*, aby rząd występował energicznie przeciw tego rodzaju prowokacjom.

Petersburg 17. sierpnia. Ustawy, tyczące się reorganizacji władz prowincjonalnych dla spraw włościańskich, tudzież włościańskich sądów pokoju, zostały obecnie ogłoszone. Zarządzenie, tyczące się ustanowienia szefów okręgowych, mianowanych wyłącznie przez koronę, nie rozciąga się na Kongresówkę, na Białą i Czerwoną Ruś, tudzież na prowincje nadbałtyckie. Według ukazu, zarządzenie to ma na celu reformę i ma ścieśnić węzeł łączący władze z włościanami.

Maddalena 17. sierpnia. Po zwiedzeniu robót fortyfikacyjnych udał się wczoraj król włoski z następcą tronu i ministrem marynarki na wyspę Caprerę, gdzie na grobie Garibaldiego złożył wieniec z żywych kwiatów. Jutro odjeżdża król do Neapolu.

Ateny 17. sierpnia. 1500 żołnierzy tureckich przybyło do Kanei, a oczekują przybycia dalszych 6000 żołnierzy. Według *Agencji Havasa* motłoch mahometański grozi znowu publicznie obcokrajowcom a nawet konsulom zagranicznym. Szakir pasza zagroził sądem doraźnym, zastąpił gubernatorów cywilnych wojskowymi i obsadził wojskiem całą okolicę Kanei. Po utarczce uwięził radcę administracyjnego Christodulakisa. Przedwczoraj i wczoraj spokój nie był zakłócony.

Petersburg 17. sierpnia. *Journal de St. Petersbourg* zaznacza, że Boulanger i jego towarzysze, pod względem jurydycznym, nie istnieją już dla Francji, ale zachodzi pytanie, czy ze stanowiska polityczno-socjalnego nie przeżyje boulanżyzm samego Boulangera. Dziennik ten wyraża obawę, że republikanie mogą na nowo rozpocząć walkę pomiędzy sobą. Republikanie mają teraz sposobność okazać roztropność i karność. Co się tyczy konserwatystów, zdezorganizowanych porażką Boulangera, to będą oni mieli wielkie trudności w zaprowadzeniu porządku w swoich szeregach, przed wyborami, jeżeli niesnaski i rozdwojenie w łonie republikanów nie ułatwią im zadania.

Inne dzienniki rosyjskie nie wierzą, ażeby Boulanger zakończył już zupełnie swoją rolę. *Nowoje Wremia* mniema, że Francja dopiero przy wyborach wyda ostateczny wyrok na Boulangera.

Londyn 17. sierpnia. W izbie niższej, podczas obrad nad budżetem służby dyplomatycznej, zainterpelował Labouchère co do stanowiska Angiji wobec Włoch i potrójnego przymierza. Fergusson powtórzył w odpowiedzi to samo, co już w tym przedmiocie wypowiedział w lutym 1888 r. Labouchère wyraził zdanie, że istnieje tajne porozumienie między Salisburym a potrójnem przymierzem, skierowane przeciw Francji. Smith oświadczył, że mniemanie, wygłoszone przez Labouchèra, a przypisane Salisbury'emu i rządowi angielskiemu, nie ma zgoła żadnej podstawy. Wniosek, ażeby ambasadorowi w Rzymie obniżyć płacę o 500 funtów i tym sposobem zaprotestować niejako przeciw wymijającej odpowiedzi, został odrzucony.

Wiedeń 17. sierpnia. Giełda zbożowa Pszenica na jesień 8·54, na wiosnę 9·19.

Wiedeń 17. sierpnia. Tegoroczny targ zbożowy i nasion odbędzie się w dniach 26. i 27. b. m. w rotundzie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. sierpnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. T. hr. Castex, z Solinki. E. Umiastowski, z Wilna. T. Mańkowska, z Podola ros. A. Kokurewicz-Koryzna, z Tłumacza. F. Jędrzejowicz, z Żurawicy. J. br. Wattmann, z Rudy. J. hr. Czosnowski, z Wołynia. H. Horowitz, z Mieczyszczowa. M. Kęplicz, z Myszkowa. A. Rigler, z Czerniowiec. Dr. K. Wechsler, z Czerniowiec.

HOTEL FRANCUSKI. S. hr. Jabłonowski, z Zagwoździca. A. Borysikiewicz, z Kołomyi. W. Kobylski, ze Strzyżowa. E. Rozwadowski, z Wiązowy. K. Winnicki, z Turady. M, H. Steller, z Podwołoczysk. L. C. Strömer, z Król. pol. H. Lootz, L. Karpel, z Wiednia. S. Speicher, z Buda-Pesztu.

HOTEL LANGA. W. Doboszyński, ze Stanisławowa. I. Jerusalem, M. Miśkiewicz, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Somerthal, z Wiednia. S. Kowalek, z Złoczowa. W. Kowatz, z Fiumy. N. Hawran, z Tryestu. Z. Zatorski, z Krakowa. M. Kowalewski, z Tarnowa. N. Majewski, z Marienbadu. M. Narajewski, z Krynicy. H. Osowski, z Kijowa. J. Rotter, z Krakowa.

HOTEL KUHNA. B. Wysoczański, z Wysocka. G Brade, z Janowic. S. Marysz, z Kamionki. F. Filar, z Wysocka. S. Silber, z Rzeszowa. I. Bezuszko, z Rokitny.

KONKURS

Na posadę lekarza miejskiego. Z tą posadą jest połączona roczna pensja 600 złr. a. w.

Akceptowanym zostanie tylko doktor medycyny.

Podania należy do 1. września r. b. do podpisanej Zwierzchności gminy wnieść.

Do powiatu sądowego Skole przynależą 42 wsie.

W miejscu jest c. k. Sąd i c. k. Urząd podatkowy, Fabryka zapałek zatrudniająca około 200, tartak parowy około 300 robotników.

Ludność przenosi 3.500 dusz.

Skole jest miejsce klimatyczne, do którego rocznie przeszło 800 gości przybywa.

Zwierzchność gminy 1690

Skole, dnia 14. Sierpnia 1889.

Burmistrz

Josel Lehrer.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Jeszcze tylko krótki czas.

CYRK
ALB. SCHUMANNA
na placu Castrum

Dziś w Niedzielę 18. Sierpnia 1889.

Dwa
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7½.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Psów nie wolno ze sobą wprowadzać.

Podczas przerwy wolno P. T. Publiczności z lóż i foteli oglądać stajnie cyrkowe.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Codzienie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Eau de kotot. Woda do płukania ust znana ze swej dobroci, podług przepisu WP. dra Gońki, tylko u Adolfa Pokornego, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. 12

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika."

Nauczyciel ludowy z chlubną kwalifikacją z wykładowem językiem polskim, ruskim i niemieckim, z kilkuletnią praktyką zawodową, poszukuje prywatnej posady od zaraz. Łaskawe zgłoszenia B. N. poste restante Jaworów. 521

Panienki uczęszczające do szkół publicznych w Krakowie a zwłaszcza do seminarjum nauczycielskiego mogą od 1. września b. r. znaleźć pomieszczenie wraz z wiktem i macierzyńską opieką u PP. Nazaretanek przy ulicy Warszawskiej l. 15. Bliższa wiadomość tamże w godzinach popołudniowych. Liczba mogących być przyjętemi ograniczona.

Zdolny, wykształcony rządca, Niemiec katolik, który przez lat 11½ przebywał w najbardziej renomowanych gospodarstwach Niemiec, obznajomiony ze stosunkami galicyjskiemi, znający język polski i doświadczony we wszystkich technicznych gałęziach gospodarstwa wiejskiego, szuka stałej posady zaraz lub od 1. października. Łaskawe oferty uprasza pod adresem: **Hubert Melzer,** w Chropaczowie przez Bytom (Beuthen) Prusy. 516

Podczas pożaru mego domu, spaliły się rozmaite rachunki i księgi kupieckie a obecnie nie posiadam ewidencji moich dłużników. Odzywam się tedy do sumienności tych P. T. odbiorców drzewa tu we Lwowie i na prowincji zamieszkałych, którzy nie uiścili się jeszcze ze swego długu za drzewo z tą prośbą, by zechcieli głosić swoje na ręce podpisanego nadesłać raczyli. *Adolf Bendel,* skład drzewa przy ulicy Gródeckiej. 522

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb,* Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 415

Dla rodziców i opiekunów. Dwóch studentów, znajdzie przyzwoite umieszczenie w domu urzędniczym wychowującym własne dzieci w szkołach średnich, opieka rodzicielska i sumienny nadzór w naukach zapewnione. Instruktor słuchacz filozofji stały w domu, na żądanie także i fortepian. Bliższe porozumienie do 1. września ulica Janowska l. 38, pierwsze piętro, drzwi nr. 9, lub listownie A. F. poste restante Lwów. 523

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wytłaczanych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Nauczyciel domowy dla szkół realnych, poszukiwany dla dwu chłopczyków. Bliższa wiadomość poczta Jedlicze, dwór Potok E. L. 520

Studenci zasiądą po wakacjach umieszczenie z wiktem i usługą pod bardzo przystępnymi warunkami. Rynek l. 29, III. piętro, nr. drzwi 12.

Ogrodnik rutynowany, w zawodzie swym wykształcony teoret. i prakt. specjalnie zaś w zakładaniu parków angielskich, odbywszy kilkuletnią praktykę w Schönbrunn pod Wiedniem i w kilku znaczniejszych majętnościach krajowych, młody i zdrowy, mogący pochlubić się pięknemi świadectwami, poszukuje wiejskiej posady w Galicji lub w Królestwie Polskiem, posady ogrodnika. Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem: F. K. poste restante Rzeszów. 514

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Kochanowskiego 12, 2 pokoje z kuchnią, z dwoma wchodami na pierwszem piętrze. 519

Rynek 28, II. piętro, front, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia z przynależytościami. 511

Do wynajęcia ul. Sykstuska l. 58, 2 pokoje, kuchnia spiżarnia; 3 pokoje, kuchnia; 3 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia, stajnia, wozownia. Ulica Kraszewskiego l. 17 od 1. października 4 pokoje, sionka, kuchnia.

Ważne dla Pp. Jednorocznych Ochotników.

Znany od lat kilku Magazyn ubiorów i rynsztunków wojskowych pod firmą:

Pierwszy Galicyjski Zakład Mundurowania Pp. Oficerów i Urzędników

we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9

poleca: 1688

Kompletne wyekwipowania dla nowo wstępujących Pp. Jednorocznych Ochotników wszelkiej broni wykonane najgustowniej **według przepisów z najlepszych i najtrwalszych materyj** po cenach umiarkowanych stałych.

Cenniki i wzory na żądanie gratis i franco.

L. 3.367. 1695

OBWIESZCZENIE.

Stosownie do uchwały Rady gminnej z dnia 25. Lipca 1889 r. zapadłej zostanie prawo propinacji miejskiej wraz z prawem poboru opłat gminnych od napojów propinacyjnych jak niemniej prawo propinacji na tutejszym dworcu kolei i drobny wyszynk propinacyjny w „Zielonej karczmie" — w końcu budynki „Jerozolima" i „Mała karczma" (oba budynki na pomieszkanie tylko) w drodze publicznej licytacji a to za pomocą pisemnych ofert na czas od dnia 1. Listopada 1889 do ostatniego Października 1892, to jest na trzy po sobie następujące lata w dzierżawę wypuszczone.

Licytacja odbędzie się na dniu 29. Sierpnia 1889 o godzinie 12. w południe w sali tutejszego ratusza a to na wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne tylko łącznie i razem.

Jako cenę wywołania za wszystkie przedmioty dzierżawne razem ustanawia się obecny czynsz dzierżawny w kwocie 35.525 złr. a. w. rocznie.

Pisemne oferty w 10% zakład jak niemniej marką stemplową na 50 ct. zaopatrzone w powyższym terminie tu wniesione być mają.

Warunki licytacji w tutejszym Urzędzie przejrzane być mogą.

Z Magistratu miasta

Brody, dnia 1. Sierpnia 1889.

Witosławski.

Winogrona Merańskie słodkie,
Brzoskwinie włoskie,
oraz wszystkie inne owoce na kompoty i do smarzenia wysełą

Włosko-Tyrolska Owocarnia
FRYDERYKA SCHLEICHERA
we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.



FABRYKA MASZYN
T. BREDTA
w Ottynji



WARSZTAT MECHANICZNY, ODLEWNIA ŻELAZA I METALI, KOTLARNIA, KUŹNIA PAROWA,

poleca swe wyroby

dla gorzelń:
Kotły parowe, Parniki (Henze), Zacieranie najnowszego systemu z aparatem chłodzącym, Płuczki do kartofli, Elewatory, Transmisje, Pompy wodne i robocze transmisyjne i parowe, Rury żelazne lane i kute, Kurki, Wentyle, Armatury, Ruszta płaskie i schodkowe i t. p.

dla kopalń i destylarń nafty:
Kompletne rygi wiertnicze systemu kanadyjskiego i Fabiana (samospady, Zbiorniki żelazne, Rury gazowe i hermetyczne wilkowickie, Pompy do ropy, Kurki, Wentyle, Ruszta i t. p.

dla tartaków:
Kompletne gatry żelazne i z dębowemi słupami, Wózki do kloców, Piły cyrkularne z obsadą, Transmisje, Rury, Wentyle, Kurki, Ruszta do trocin i t. p.

dla młynów:
Kompletne złożenia z kamieniami francuskiemi, części żelazne do cylindrów i walcowania, Transmisje zwyczajne i Sellersa, Koła zębate żelazne i z drewnianemi zębami, Czopy, Panwie i Części do kół wodnych, Windy do zboża, Kotły, Armatury, Ruszta i t. p.

3 maszyny specjalne szlifują i ryflują walce hartowane wszelkich systemów.

Największa odlewnia we wschodniej Galicji dostarcza odlewów z żelaza do 1000 kilogramów w jednej sztuce z pieca kupolowego i z tygla z własnych i nadsyłanych modeli w najkrótszym czasie i po umiarkowanych cenach.

Reperacje maszyn rolniczych i przemysłowych, maszyn parowych, lokomobil, wykonuje prędko, sumiennie i tanio.

Podejmuje się kompletnych urządzeń zakładów fabrycznych, wodociągów i t. p.

Skład maszyn rolniczych w **Ottynji,** przyrządów wiertniczych w **Słobodzie i Krośnie.**

Zastępstwo firmy **Ruston Proctor & Comp. w Lincoln.** 1302

ZYGMUNTA RUCKERA
APTEKA



we Lwowie utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Dra POPPA, ces. król. nadwornego dentysty
PROSZEK i PASTA DO ZĘBÓW
są znakomitemi środkami do konserwowania zębów i nadania im śnieżnej białości. Cena pudełka proszku 63 ct., pasty 35 ct.

Słynne mydło książęce Kielhausera
wydelikaca cerę nadaje jej świeżość i białość i odznacza się bardzo przyjemnym zapachem. Cena 1 mydła 45 ct.

PASTYLKI TAMARYNDOWE HELLA
środek przyjemnie rozwalniający przy wszelkich dolegliwościach żołądka z nadzwyczaj dobrym skutkiem używany. Cena pudełka zawierającego 12 pastylek 75 ct

GROLICHA HAIR MILKON
jest to mleko posiadające tę własność, że przywraca siwym włosom ich pierwotną barwę jasne lub rude włosy przez używanie tego środka ciemnieją. Cena flaszki 1 złr, wielkiej 2 złr.

Dra Kiesowa sławna i skuteczna
Augsburgska esencja życia
doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak: bolu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 złr.

Krople żołądkowe św. Jakóba
z nadzwyczaj dobrym skutkiem używane przy katarze lub kurczu żołądkowym, kolce, zgadze, żółtaczce, chorobach wątroby i nerek. Flaszka mała 60 ct., wielka 1 złr. 20 ct.

Herbabny'ego
Syrop z podfosforanu wapna żelazowego
wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, blednicy, skrofułom, anemji, suchotom w ich zarodku itd.
Cena flaszki z broszurą dr. Schweizera 1 złr. 25 ct.

Czerny'ego orjentalne mleko różanne
doskonały środek przeciw plamom wątrobianym, piegom, pryszczom, opaleniu słonecznemu i innym nieczystościom skóry.
Cena flaszki 1 złr.

Pragska uniwersalna maść domowa Fragnera
najlepszy środek gojący wszelkie rany, bolączki i opuchnięcia. Rany nawet najbardziej zastarzałe goi natychmiast, w puszkach po 25 i 35 ct.

PUDER Lohsego (Fettpuder)
biały, różowy i kremowy. odznacza się nadzwyczajną delikatnością nie zawiera żadnych metalicznych składników, przylega dobrze do twarzy i jest zupełnie nieszkodliwym. Cena pudełka 80 ct.

J. Pserhofera PIGUŁKI krew czyszczące
doskonały środek domowy przeciw zatkaniu, kurczom żołądkowym itd.
[1 pudełko 15 pigułek 21 ct. 1 rulon 6 pudełek zł. 1 05]
Prawdziwe tylko z czerwonem facsimile podpisu wynalazcy.

Reichenhalski proszek astmatyczny
łyżeczka kawowa tego proszku zapalona, wydaje dym który wziewany nadzwyczajną ulgę sprawia chorym na astmę cierpiącym.
Cena pudełka 70 ct.

Nie kaszlaj **Ekstrakt miodowo-ziołowo-słodowy i taki z cukierki L. K. Pietscha w Wrocławiu,**
zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu, kokluszu, zaflegmieniu itd.
Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.

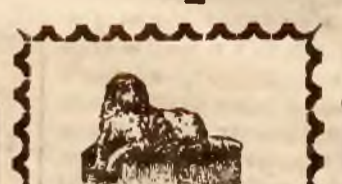
Maść Sichulskiego
zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piegów i opaleń słonecznych, a to w jak najkrótszym czasie. Cena słoika 35 ct., większego 70 ct.

KROPLE MARJACELSKIE
znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtaczce, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i w ogóle cierpieniom przewodów pokarmowych śledziony i wątroby. — Cena 40 i 70 ct. — Baczność przed falsyfikatami:

Aptekarza F. J. Kwizdy w Korneuburga
Płyn gośćcowy
jest najlepszym środkiem przeciw wszelkim chorobom gośćcowym, reumatycznym, newrobolom itp. Cena flaszki 1 złr.

J. ANDELA prezerwatywa

przeciw **MOLOM** przeciw **MOLOM**



Moja prezerwatywa przeciw molom ochrania najpewniej suknie zimowe, futra, meble itp. od nader szkodliwego zagnieżdżenia się molów; środek złożony jest z najskuteczniejszych i najniezawodniejszych specjalności tak dalece dokładnie, **że na skuteczność tegoż z zupełnym spokojem liczyć można.** 1682

J. ANDELA droguerja
pod „Czarnym Psem"
ulica Husa (Dominikańska) **w Pradze.**

We LWOWIE: u pp. aptekarzy Zygm. Ruckera pod „Srebrnym Orłem", Piotra Mikolascha, u Hubnera i Hankego w handlach materjałów.

W KRAKOWIE w handlu p. Hawełki, tudzież w aptekach pp. E. Radlera, W. Redyka, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniowskiego.

Składy na prowincji tam, gdzie wywieszone są odnośne plakaty.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie oszczędzenie.** — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: **Karol Berck,** c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu *I. Wollzeile 9.*

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

KWIZDY
c. k. wyłącznie uprzywil. 1613

Płyn restytucyjny
(Woda do mycia) dla koni.

Służy on po długoletniem wypróbowaniu dla wzmocnienia i odzyskania sił po wielkich trudach i uzdalnia konia do niezwykłych przymiotów w trenowaniu i t. d. **1 flaszka 1 złr. 40 ct.**

Kwizdy Vaselina na kopyta końskie, przeciw kopytom pękającym i łomliwym. 1 puszka 1 złr. 25 ct.

Kwizdy kit na kopyta, sztuczny róg kopytowy. 1 laska 80 ct.

Kwizdy mydło do mycia zwierząt domowych w kawałkach po 40 ct.; w puszkach blaszanych po 80 ct. i 1 złr. 60 ct.

Prawdziwy do nabycia przez wszystkie apteki i droguerje monarchji austro-węgierskiej.

Ażeby uniknąć zamiany, uprasza się P. T. Publiczność przy zakupnie tych artykułów żądać wyraźnie preparatów Kwizdy i uważać na powyższą markę ochronną.

Codziennie wysyłka pocztowa za zaliczką przez główny skład: **Apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem Franciszka Jana KWIZDY,** c. k. austr. i król. rumuńsk. liweranta nadwornego preparatów weterynaryjnych.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej** we *Lwowie.*

Leśniczy egzaminowany
z dłuższą praktyką, myśliwy, pełnił oraz dłuższy czas funkcje administratora dóbr, zmienił w własnej woli zajmywane stanowisko, obecnie niezadowolony, przyjąłby posadę w oznaczonym zakresie lecz tylko z bezpośrednim stosunku z esłużbodawcą. Przy ludzkiem a nieponiżającem obejściu, wystarczy nawet skromne wynadgrodzenie — z przeszłości najchlubniejsze świadectwa. 1698

Jan Hruzik
artysta-malarz
mieszka w domu przy ulicy Zielona liczba 48.

Dla niezważających na modę!!!
Handel sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą: 1283
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca: **materje jesienne i zimowe roku zeszłego i resztki po bardzo zniżonych cenach.**

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN
FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ). CACAO
LEICHTLÖSLICHER CACAO
Ausgiebig · 1 K° = 200 TASSEN · Nahrhaft



KAKAO
(odtłuszczone proszkowane),
które na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez Wgo prof. Dra Olszewskiego w Krakowie, Świetne Towarzystwo lekarskie krakowskie oceniło i poleciło jako przetwór dietetyczny — wyrabia

HENRYK TRETER
PAROWA FABRYKA CZEKOLADY
we Lwowie, przy ulicy Kopernika 3.

Cena za 1 kilogr. Kakao w puszkach blaszanych **3 złr. 20 ct.**

Kakao to pozostaje pod ścisłą kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. 1363

OGŁOSZENIE.

Doszło do naszej wiadomości, iż niektóre osoby w celach konkurencji rozsiewają pogłoskę, jakoby piwo pilzneńskie znachodzące się we Lwowie na składzie u p. **Osjasza Wixla** w beczkach, zaś u p. **S. Wiesera** w butelkach niebyło prawdziwem piwem pilzneńskiem.

Zniewala nas to do ogłoszenia publicznego, iż główne składy piwa pochodzącego z naszego browaru w Pilznie znajdują się u wyżej wymienionych firm a mianowicie:

Piwo beczkowe u p. Osjasza Wixla, Lwów, ulica Bogusławskiego l. 13.

Piwo butelkowe u p. S. Wiesera, Lwów, ulica Sykstuska l. 14 i że firmy te sprowadzają z naszego browaru prawdziwe wystałe piwo eksportowe.

Nadto zauważamy, że powyższe firmy otrzymują tak często świeże transporta piwa, iż mowy być nie może by piwo na rzeczonych składach utrzymywane było złem lub nieświeżem; czego najlepszym dowodem jest, iż wszyscy pp. restauratorowie, właściciele kawiarń, handlów i hoteli trzymają tylko piwo pilzneńskie z browaru Akcyjnego, przeciwne twierdzenia są jedynie manewrem konkurencyjnym interesowanych osób.

Zarząd browaru Akcyjnego
w Pilznie. 1636

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.